



Henryk Sienkiewicz

Ku pokrzepieniu serc

HENRYK SIENKIEWICZ (1846–1916)
KU POKRZEPIENIU SERC

Publikacja towarzysząca wystawie
„Henryk Sienkiewicz 1846 – 1916. Dla pokrzepienia serc”
Muzeum Niepodległości w Warszawie: 5 maja – 30 października 2016

Patronat honorowy
Marszałek Województwa Mazowieckiego
Adam Struzik

Koncepcja, scenariusz, nadzór nad realizacją wystawy
Barbara Wachowicz

Kuratorzy wystawy
Krzysztof Bąkała, Michał Rybak

Projekty graficzne
Sebastian Urbańczyk

Aranżacja kostiumów
Grzegorz Garnuszkiewicz

Prace organizacyjne i techniczne
Marcin Dołowy, Kamil Łopacki, Jacek Skorupa, Bronisław Szczudło

HENRYK SIENKIEWICZ (1846–1916)
KU POKRZEPIENIU SERC

Wstęp i redakcja
Tadeusz Skoczek

Warszawa 2016

Autorzy tekstów

Lech Ludorowski, Tadeusz Skoczek, Barbara Wachowicz

Redakcja językowa

Dorota Panowek

Fotoskład i łamanie

Wojciech Jelonek

ISBN 978-83-65439-01-7

Wydawnictwo Muzeum Niepodległości

UCHWAŁA
SENATU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

z dnia 18 grudnia 2015 r.

w sprawie ustanowienia roku 2016 Rokiem Henryka Sienkiewicza

Dnia 15 listopada 1916 r. zmarł Henryk Sienkiewicz, którego dzieła są istotną częścią dziedzictwa kulturowego narodu. W czasach zniewolenia pisał dla pokrzepienia serc, a Jego książki zbłądziły pod strzechy. Kolejne odcinki powieści Sienkiewicza publikowane w czasopiśmie gromadziły na wspólnej lekturze przedstawicieli wszystkich stanów. Wpływ języka Sienkiewicza na współczesną polszczyznę trudny jest do przecenienia, a Jego książki od chwili publikacji na zawsze weszły do podstawowego kanonu literatury polskiej. Poprzez swoją twórczość, publicystykę i działalność społeczną Henryk Sienkiewicz budził świadomość narodową, uczył dumy z polskości, umiłowania ojczyzny i zdolności do poświęceń. Był i jest ambasadorem polskości, m.in. za sprawą niosącej uniwersalne wartości powieści „Quo vadis”, która dziś, w chwili zderzenia cywilizacji, zyskuje dodatkowe, współczesne znaczenie.

Senat Rzeczypospolitej Polskiej ustanawia rok 2016 Rokiem Henryka Sienkiewicza, by w setną rocznicę śmierci oddać należny hołd temu Wielkiemu Polakowi i przyczynić się do popularyzacji Jego twórczości oraz idei zawartych w Jego książkach – przede wszystkim patriotyzmu i przywiązania do tradycyjnych wartości.

Senat Rzeczypospolitej Polskiej zwraca się do organów państwa i instytucji społeczeństwa obywatelskiego, by w swojej działalności w roku 2016 uwzględniły potrzebę popularyzacji twórczości Henryka Sienkiewicza.

Uchwała podlega ogłoszeniu w Dzienniku Urzędowym Rzeczypospolitej Polskiej „Monitor Polski”.

MARSZAŁEK SENATU



Stanisław KARCZEWSKI

Rok Sienkiewicza w Muzeum Niepodległości

Henryk Sienkiewicz (5 maja 1846, Wola Okrzejska na Podlasiu – 15 listopada 1916, Vevey w Szwajcarii) to jeden z najwybitniejszych przedstawicieli literatury polskiej, artysta nieprzeciętny, płodny i bardzo poczytny pisarz, tłumaczony na wiele języków całego świata, patriota, społecznik, doktor honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego, laureat Nagrody Nobla. Henryk Sienkiewicz wciąż rozpala umysły Polaków.

Senat Rzeczypospolitej Polskiej ustanowił Rok Henryka Sienkiewicza. W roku 2016 przypadła stu siedemdziesiąta rocznica urodzin i setna rocznica śmierci pisarza. W specjalnej uchwale z 18 grudnia 2015 przeczytaliśmy: „Senat Rzeczypospolitej Polskiej ustanawia rok 2016 Rokiem Henryka Sienkiewicza, by w setną rocznicę śmierci oddać należny hołd temu Wielkiemu Polakowi i przyczynić się do popularyzacji Jego twórczości oraz idei zawartych w Jego książkach – przede wszystkim patriotyzmu i przywiązania do tradycyjnych wartości”.

Muzeum Niepodległości włączyło się w obchody roku jubileuszowego cyklem imprez. Do 15 marca 2016 zbieraliśmy prace w ogólnopolskim konkursie pn. „Spotkanie z Henrykiem Sienkiewiczem”. Nagrody otrzymali: Wacław Dziecioł, z XII LO im. Henryka Sienkiewicza w Warszawie, Ilona Gawrońska, ze Szkoły Podstawowej im. „Przyjaciół Ziemi”, Daria Gruszka z Samorządowego Gimnazjum im. św. Kingi w Nowym Korczynie, woj. Świętokrzyskie, Justyna Fąfara z LO im. ks. Stefana Wyszyńskiego w Staszowie. Wyróżnienia: Aleksandra Gibała z Samorządowego Zespołu Szkół nr 1 w Opatowie, Zofia Goyke z Gimnazjum nr 113 im. Zawiszków Proporca „Viktoria”, Jakub Wojciech Gzik z Gimnazjum im. Olimpijczyków Polskich w Warszawie, Marta Wasilewska z Liceum im. Stefana Żeromskiego w Strzegomiu, Adrianna Bartoś z Zespołu Szkół im. Henryka Sienkiewicza w Barcinie, Katarzyna Bińczak z II LO w Starachowicach.

5 maja 2016 dokładnie w 170 rocznicę urodzin Autora „Quo Vadis” otworzyliśmy wystawę „Henryk Sienkiewicz (1846–1916). Dla pokrzepienia serc”. Barbara Wachowicz, aktywna i niezmordowana promotorka twórczości naszego noblisty pisała w materiałach promocyjnych:

„Wystawa prezentuje życie i twórczość autora „Trylogii” bogatym zestawem fotografów, bezcennymi pamiątkami osobistymi, rękopisami, unikatowym materiałem ikonograficznym, obiektami muzealnymi z epoki, kostiumami z filmu »Ogniem i mieczem«. Wśród najcenniejszych pamiątek Sienkiewiczowskich jest wspaniały wizerunek Bogurodzicy, który patronuje już piątemu pokoleniu w rodzinie Sienkiewiczów. Demonstrujemy wszystkie portrety Sienkiewicza – od ucznia warszawskiego gimnazjum z roku 1864, po ostatnie zdjęcie wykonane tuż przed śmiercią w roku 1916. Jest pierwsze wydanie dzieł wszystkich Sienkiewicza i cykl tłumaczeń na wiele języków, a wśród nich najnowsze – »Ogniem i mieczem« po chińsku, »Krzyżacy« po rumuńsku. Są także wydane za życia pisarza – np. »Quo Vadis?« po włosku (miało 100 wydań), czy »Rodzina Połanieckich« po francusku.

Osobna sekwencja ukazuje Henryka Sienkiewicza – niezłomnego szermierza polskości. Prezentujemy jego list do cesarza niemieckiego w obronie wywłaszczanych Polaków zaboru pruskiego i dzieci polskich z Wrześni skatowanych za to, że chciały się modlić po polsku. Jest unikatowe wydanie paryskie z 1909 roku międzynarodowej ankiety „Prusy i Polska” przeprowadzonej przez Henryka Sienkiewicza – wielki sąd narodów nad Prusakami – głosy oburzenia elity intelektualnej całego świata od Tokio po Los Angeles (256 wypowiedzi).

Prezentujemy też kostiumy z filmowych adaptacji „Trylogii” – można się z bliska przyjrzeć strojom Kniaziówny i Skrzetuskiego, Wołodyjowskiego, Zagłoby, Bohuna, Chmielnickiego. Jest na wystawie wizerunek dyplomu Nagrody Nobla dla Sienkiewicza. Są dziesiątki publikacji poświęconych życiu i twórczości pisarza, wśród których wiodą prym „Studia Sienkiewiczowskie” oraz rozprawy profesora Lecha Ludorowskiego – Prezesa Towarzystwa Sienkiewiczowskiego, którego inicjatywie zawdzięczamy między innymi Rok Sienkiewiczowski.

Przedstawiamy rodzinę Pisarza i bliskie mu kobiety, dzieci, a także, wybiegając we współczesność, ukazujemy ciąg dalszy losów rodziny – wnuków, prawnuków, praprawnuków. Eksponujemy legendarny pamiętnik pierwszej z pięciu Marii Jego życia – Kellerówny, wydobyty z ruin powstańczej Warszawy. Są pejzaże wpisane w biografię i twórczość Pisarza w Ojczyźnie oraz plejada tropów poza granicami Polski. Ekspozycję zamyka cykl plansz ukazujących działania szkół polskich pod patronatem Henryka Sienkiewicza”.

Wernisażowi wystawy sienkiewiczowskiej w Muzeum Niepodległości (5 maja 2016) towarzyszył koncert wyreżyserowany i prowadzony przez Barbarę Wachowicz.

Barbara Wachowicz – Autorka wystawy sienkiewiczowskiej – ma w swoim życiorysie twórczym, zawierającym Monografie Wielkich Polaków, cykl wystaw poświęconych

– Tadeuszowi Kościuszce, Adamowi Mickiewiczowi, Cyprianowi Kamilowi Norwidowi, Stefanowi Żeromskiemu. Muzeum Niepodległości prezentowało 19 stycznia 2013 jej ekspozycję „Kamyk na szanću – opowieść o Druhu Aleksandrze Kamińskim i jego Bohaterach Harcerzach Szarych Szeregów”.

Jest autorką wielu prac poświęconych Sienkiewiczowi. Są wśród nich książki „Filmowe przygody małego rycerza” – o realizacji filmu „Pan Wołodyjowski”, „Marie jego życia” – o miłościach autora „Bez dogmatu” (Pierwsza nagroda Towarzystwa im. Henryka Sienkiewicza), „Dom Sienkiewicza” – dramatyczne dzieje losu daru narodowego i rejestr krzywd wyrządzonych najbliższej rodzinie laureata Nagrody Nobla. W albumie, „Siedziby wielkich Polaków” – pisarka zawarła historię Woli Okrzejskiej, gdzie przyszedł na świat twórca „Trylogii”, a także Oblęgorka (prezentacja w Muzeum Niepodległości 17 września 2013).

Wśród wielu nagród przyznanych Barbarze Wachowicz znajduje się Order Uśmiechu (1995) przyznany przez młodzież z motywacją: „To dzięki niej zstępują z piedestału bohaterowie narodowi i najwięksi twórcy literatury, by stać się nam bliskimi”. W 1999 roku nagrodzono ją „Złotym Chryzostomem Polskiego Radia”. Ta nagroda przyznawana przez radiosłuchaczy z Polski, Kanady, Danii, Niemiec, Szwajcarii i Litwy podkreślała międzynarodową sławę laureatki. W 2002 roku uhonorowano ją kolejną nagrodą Polskiego Radia – „Złotym Mikrofonem”. Od 2001 roku jest „Mistrzynią Mowy Polskiej” przyznaną za nieskazitelną polszczyznę, jaką się posługuje. Order „Polonia Mater Nostra Est” (Polska jest naszą Matką) przyznawany przez Społeczną Fundację Pamięci Narodu Polskiego otrzymała Barbara Wachowicz w 2002 roku „za szczególne zasługi dla narodu i państwa polskiego w dziedzinie kultury, oświaty, wychowania patriotycznego, za postawy i działania na rzecz polskiej racji stanu, a przede wszystkim za wyjątkowy dar przekazywania młodzieży skarbów narodowego dziedzictwa”.

Inna ważna nagroda to „Polski Nobel”, czyli nagroda Fundacji Dzieło Nowego Tysiąclecia za „propagowanie kultury chrześcijańskiej, patriotyzmu i pięknej polszczyzny”. To prestiżowe wyróżnienie wręczyli Jej (13 października 2012) prymas Polski, Metropolita Gnieźnieński – abp Józef Kowalczyk i prymas senior – abp Józef Glemp.

Marszałek Adam Struzik uhonorował Barbarę Wachowicz dyplomem i medalem „Pro Masovia” za „wspaniałe i cenne przedsięwzięcia mające na celu ukazanie piękna bogactwa oraz różnorodności dziedzictwa narodowego, naszej historii, kultury i tradycji”. Uroczysta gala odbyła się 8 lipca 2013 podczas podsumowania roku kultury w Muzeum Niepodległości.

Podczas uroczystości poświęconej życiu, twórczości i działalności patriotycznej wielkiego Polaka – Ignacego Jana Paderewskiego – zatytułowanej „Zawsze chciałem walczyć o Polskę” Barbara Wachowicz otrzymała Medal im. Paderewskiego nadany jej przez Stowarzyszenie Weteranów Armii Polskiej w Stanach Zjednoczonych. W sekwencji napisano, że jest to wyróżnienie za twórczość pisarską poświęconą najlepiej pojętemu dobru Polski i wysiłki na rzecz wskrzeszenia patriotycznego ducha młodego pokolenia. Podczas uroczystości w Muzeum Niepodległości (14 października 2015) uhonorowano też Annę Marię Anders za wieloletni twórczy wkład w patriotyczną edukację młodzieży polonijnej i promocję idei ojca, generała Władysława Andersa.

Wystawa sienkiewiczowska nie była jedynym akcentem utrwalającym pamięć o wielkim polskim pisarzu. Podczas tradycyjnej Nocy Muzeów (14 maja 2016) program Muzeum Niepodległości podporządkowano w całości imprezom związanym z Rokiem Sienkiewicza. Oprócz zwiedzania wystawy z kuratorami przygotowano koncert „Sienkiewicz Alive” w wykonaniu Katarzyny Rychlik, Joanny Tomaszewskiej, Natalii Szałkowskiej, Klary Zaczekowskiej, Justyny Winczewskiej, Katarzyny Górskiej, Michała Bojarskiego i Piotra Bolesty z Zespołu Państwowych Szkół Muzycznych im. Fryderyka Chopina w Warszawie. Ponadto pokazano filmy dokumentalne „Artysta i niepokój wieku. Henryk Sienkiewicz 1846–1916” Jacka Kubiaka oraz „Michałku! tyś największy wódz w świecie – czytanie »Pana Wołodyjowskiego« Henryka Sienkiewicza”. Przeprowadzono ponadto tematyczny quiz sienkiewiczowski z atrakcyjnymi nagrodami.

W narodowym czytaniu Henryka Sienkiewicza (3 września 2016), na zaproszenie Michała Rybaka do Pałacu Przebendowskich/ Radziwiłłów oraz Michała Cieślaka do X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, wzięło udział wielu miłośników „Quo vadis”.

Zakończenie Roku Henryka Sienkiewicza w Muzeum Niepodległości nie nastąpi 30 października 2016. Na 15 listopada 2016 zaplanowany jest okolicznościowy koncert Janusza R. Kowalczyka i Macieja Rayzachera pt. „Henryk Sienkiewicz – pisarz niekonwencjonalny”. Nowy rok przyniesie zapewne nowe pomysły imprez.

Tadeusz Skoczek

Dyrektor Muzeum Niepodległości

Henryk Sienkiewicz – wizjoner historii

„Ileż to siły twórczej, jakiż to nastrój uroczysty, rycerski i utrzymany po mistrzowsku. Jaka głębia uczucia narodowego (...) A polszczyzna jaka piękna i przepiękna! Świeża, barwna i prosta (...) Szczęść Boże poecie na wzrost i chlubę narodu polskiego!” – tak jako pierwszy Józef Bohdan Zaleski, sędziwy poeta romantyczny witał w „Ogniem i mieczem”, objawienie literatury ojczystej. Słowa te, skreślone 31 października 1883 roku, przez autora znanych dum historycznych, stały się proroctwem zapowiedzią przyszłych opinii.

Profesor Stanisław Tarnowski, znamienity humanista, wykładowca Uniwersytetu Jagiellońskiego wskazał na szereg istotnych przesłanek epickiej sztuki historycznej Sienkiewicza. Wymienił „epopeiczną wielkość” przeszłości ukazywanej w zupełnie „nowym spojrzeniu”, przedstawianie jej w tonacji heroicznego patosu, kreacyjną moc wyobraźni o „genialnej zdolności i intuicji”.

Nazwano Sienkiewicza – arcysłusznie – wizjonerem narodowych dziejów, apostołem dawnej Polski. Natchnionym prorokiem obdarzonym wyjątkowym darem wskrzeszania przeszłości. Ów wizjoner wspaniałością i glorią Ojczyzny zafascynował pokolenia Polaków, dla jej świetnej potęgi i heroicznej wielkości obudził podziw.

Sienkiewicz jest wizjonerem, „a w doskonałości wizji może żaden z pisarzy świata go nie przewyższa”. Tę piękną, mało znaną i niezwykle trafną opinię sformułowała autorka „Nad Niemnem” – Eliza Orzeszkowa. Zachwyciła ją „niezrównana barwność, płomiennność i plastyczność obrazów”. Znakomita pisarka wskazuje na ową wszechogarniającą „płomiennność”, żar, emocjonalne uduchowienie, przenikające cały akt twórczy, wyjątkową niepowtarzalną siłę wyrazu. Tę najwyższej miary zdolność Sienkiewicz „przyniósł z sobą na świat w postaci nie isierki, nie szkiełka błyszczącego, lecz płomienia i diamentu pierwszej wody i wielkości”. A zrodziła jego wizję „ogniste i potężne” – „miłość Ojczyzny” dobroczynna i zbawcza w czasach niesłychanie groźnych dla narodu.

Autorka „Nad Niemnem” dziękowała twórcy „Trylogii” za pełnioną w mozolnym wieloletnim trudzie wielką i szlachetną misję podtrzymywania narodowego ducha i wolnościowych nadziei społeczeństwa. Podkreślała z mocą, że wizjonerskim kreowaniem historii budzi Sienkiewicz narodową nostalgię pokoleń za wspaniałą przeszłością.

Świat Sienkiewicza promieniuje przeogromną skalą wrażeń, odczuć, wzruszeń. Pięknie to wyraził Bolesław Prus pisząc o autorze „Ogniem i mieczem”: „Jego Dniepr i jego step pachną, jego pasowanie się dwóch ludzi wyciska pot na czole czytelnika (...) widzisz, słyszysz, dotykasz, czujesz, a w końcu wierzysz. A jest tych wrażeń takie mnóstwo, że wydaje ci się, że on nie pisze, ale gra pełnymi akordami, całą orkiestrą, albo że maluje wszystkimi barwami tęczy”.

Któż nie przeżywał i nie zapamiętał tych wspaniałych i niesamowitych miejsc i przestrzeni, krajobrazów, szlaków i bezdroży, po których wędruje niezłomny i zakrzepły w cierpieniu po utracie Heleny „prawdziwy rycerz chrześcijański” Jan Skrzetuski. I jego nieszczęśliwy rywal – Bohun, szaleńczej odwagi heros kozacki, jego mołojcy i kasandryczna bachantka – Horpyna. I uwalniający Kniaziównę – Zagłoba, Wołodyjowski i Rzędzian...

Czy można zapomnieć egzotykę przepaścistych jarów podolskich na rubieżach Rzeczypospolitej. Tych miejsc krwawej zdrady Tuchajbejowicza, przerażających mordów, tragicznych nieszczęść. Czy można zapomnieć wstrząsającą klęskę granicznej twierdzy, śmierć Hektora Kamienieckiego, zagładę polskiej Troi? Płonące ziemie pogranicza, spływające krwią rubieże – Dzikie Pola. Tędy prowadzi szlak zagłady, stąd nadejdzie jej prorok – Bohdan Chmielnicki, jawiący się od razu jako demon ciemności...

Ale przestrzenie Dnieprowe są również światem z czarodziejskiej baśni. W urzekającej poezji Dniepru odnajdziemy niezatarte wrażenia potęgi i grozy Niagary z amerykańskiej podróży pisarza. Stworzył Sienkiewicz najsugestywniejszą w polskiej literaturze wizję świata kresowego dawnej Rzeczypospolitej. Niezwykły czar tamtego świata, jego posępną egzotykę zdołał przetworzyć na szlachetną sztukę potężnych i wspaniałych historycznych eposów powieściowych. Stworzył najpiękniejszą wizję historycznej Ukrainy.

Autokomentarze na temat własnej wyobraźni i sztuki kreacji wypełniają świetny esej Sienkiewicza „O powieści historycznej” (1889). Przedmiotem rozważań czyni problemy dotyczące istoty i roli wyobraźni poetyckiej – wizjonerskiej, kreacyjnej siły

fantazji. Omawia znaczenie czynnika rozstrzygającego o procesie powstawania dzieła – postawy uczuciowej autora: jego głębokiej miłości do dziejów swojego społeczeństwa, umiłowania narodowej przeszłości.

Powieść historyczna – stwierdza Sienkiewicz może dać przekonujący obraz prawdy dziejowej, pisarz może „odtworzyć duszę ludzką z zapisanych na pomnikach myśli i uczuć”.

Pisząc o „komponowaniu scen do »Wołodyjowskiego«” wyznaje: „Fantastyczne osoby mieszają się z żywymi, żywe wchodzi w ciąg zdarzeń fantastycznych i rozmawia się z nimi, widzi się je, skutkiem czego odczuwa się wszystko mocno i pisze się dobrze”.

Ale jak mozolny był sposób tworzenia świadczą wyznania z listów: „Bywam tak zmęczony, jak by mnie kto obił” i obserwacje bezpośredniego świadka Ignacego Chrzanowskiego, znamienitego historyka literatury, który w Bretanii spotykał krańcowo wyczerpanego pisarza „często bladego i dosłownie – ze spotniałym czołem”. Zapytany co go tak zmęczyło Sienkiewicz odrzekł – „Praca nad prostotą stylu”!

O mozolnym trudzie tworzenia czytamy w liście z 1898 roku gdy powstawali „Krzyżacy”: „Dużom ułożył, dużom wymyślił – dużom trudności i szkopułów przezwyciężył – teraz tylko pisać i pisać”.

Amerykański tłumacz dzieł twórcy „Quo vadis” Jeremiach Curtin w ciekawym artykule z 1900 roku analizuje z podziwem proces twórczy Sienkiewicza: „Pisze prawie bez poprawek i nigdy nie przepisuje”. W tym właśnie znamienym rytmie twórczym powstały wszystkie wielkie eposy historyczne Sienkiewicza. Zrodziła je niezwykła moc kreacyjnej wyobraźni najczęściej określana przez autora „Trylogii” mianem fantazji i rozumiana jako swoiste zespolenie fikcji i wyobraźni. W odczycie O powieści historycznej czytamy: „Fantazja wytwarza świat artystyczny na modłę życiowego podobieństwa: ludzie, wypadki, przeciwności, walki (...) przede wszystkim ożywia, przedstawia plastycznie, z przeszłości przenosi w obecność, ukazuje ludzi nie w trumnach, ale w czynach, nie ze skrzyżowanymi na piersiach rękoma i zamkniętymi oczyma, ale ze światłem w źrenicach”. A dzieje się to wówczas gdy przeszłość „ożywia i napętnia ciepłą krwią uczucie”.

Uczucie zupełnie szczególne. Wyraża bowiem wedle pisarza „głęboką miłość autora do dziejów swego społeczeństwa”, ukochanie ojczystej przeszłości. Umiłowanie ojczystych dziejów – ta najpotężniejsza siła ożywiająca.

Poruszana potężną mocą umiłowania świętej przeszłości wyobraźnia pozwoliła Sienkiewiczowi stworzyć wielkie eposy i utrwaliła w nich zniewalające wizje ojczy-
stych dziejów. Wykreowała niezwykle Panteon nieustająco żywej zbiorowej pamięci,
w której wydarzenia wielkiej historii wywołują nadal patriotyczne uczucia, głęboko
wzrusza patos głębokich klęsk i narodowych nieszczęść, poczuciem dumy przejmując
heroika tryumfów.

(fragmenty esejów)

Lech Ludorowski

Prof. dr hab. Lech Ludorowski – kreator i prezes Towarzystwa im. Henryka Sienkiewicza,
autor wielu znamienitych rozpraw na temat twórczości Autora „Trylogii”, edytor „Studiów
Sienkiewiczowskich”, przynoszących bezcenne, odkrywcze materiały poświęcone biografii
i dziełom Sienkiewicza. Pierwszy Laureat „Złotego Lauru Akademii Mistrzów Mowy Polskiej”.

Syn Polski

Gdy ukazała się „Trylogia” w mrocznych czasach niewoli napisał Stanisław Witkiewicz:

„Naród jak człowiek, żeby żyć i działać, musi mieć nienaruszoną elementarną siłę życia (...) przez którą wierzy się w siebie na przekór złemu losowi, klęskom, poniżeniu, niewoli. (...) Z powieści Sienkiewicza (...) buchnęła elementarna siła narodowego życia z taką mocą sugestywną, że ludzie wątpiący ocknęli się i kajali za swoją niewiarę (...). A lud czyta je i czuje w nich tętno swego serca”.

Gdy autor „Trylogii” odszedł z tego świata w listopadzie roku 1916 napisał Stefan Żeromski: „Na Polaków biła z tych książek ciężka żywotna, wiara w siebie, rodząca męstwo, fantazja kawalerska, potęga zapалу. Nam, co nie mieliśmy poza sobą rządu, konsulat, opieki prawnej, ten człowiek samotny a przemożny starczył za polityczny i społeczny urząd. (...) Ileż razy, jako ów Ursus wychodzi sam na arenę, ażeby na śmierć mocować się z prześladowającą nas bestią! (...) Był najpierwszym z żyjących Polaków, stał się człowiekiem-sztandarem, uderzał jak szpadą w obronie wszystkich Polaków”.

Gdy w roku 2000 ogłoszono ankietę na największego pisarza polskiego XX wieku – czytelnicy wytypowali zdecydowanie na pierwszym miejscu Henryka Sienkiewicza, a „Trylogię” uznali za „dzieło wszechczasów”.

„Jako sławę i dobro krajowe miłować”

Obraz domostwa i świetnego rodu Cieciszowskich, z którego wiodła się matka Henryka Sienkiewicza zawdzięczamy bratankom Teresy z Lelewelów Cieciszowskiej – prababki autora „Trylogii”. Byli to – znakomity historyk, ukochany profesor Mickiewicza, Joachim Lelewel, i mniej znany jego młodszy brat napoleończyk i powstaniec listopadowy o krótkim a rzadkim imieniu – Prot. Z listów i wspomnień zawartych w „Pamiętnikach i diariuszu domu naszego” Prota jawi się rodzina kochająca, wzorowa w mariażach, dbała o edukację młodzi, patriarchalnie zacna i strzegąca tradycji, z petyzmem chroniąca pamiątki przeszłości, wpisana świetnymi nazwiskami w historię kraju, a pełna fantazji i przy wszystkich cnotach ewangelicznych posiadająca i tę tak ważką – poczucie humoru.

Wspomnijmy gniazdo rodzinne naszego pierwszego noblisty. Jego Macierz – Stefania z Cieciszowskich Sienkiewiczowa pochodziła z rodu znamienitego „Ojczyznę i Boga wielce miłującego” (wedle oceny kronikarzy). Dziad Stefanii, pradziad autora „Trylogii” to Adam Józef Cieciszowski pisarz wielki koronny (czyliż ten tytuł nie przystoi także jego prawnukowi – pisarz i wielki i koronny!), szef gabinetu króla Stanisława Augusta, poseł ziemi podlaskiej, gorliwiec, z uszczerbkiem zdrowia własnego dla Rzeczypospolitej pracujący, głoszący potrzebę zrzekania się pensji na rzecz skarbu ojczyzno.

Córki pani Teresy i Adama Cieciszowskich powychodziły świetnie za mąż. Miał rację młody Sienkiewicz, mówiąc z dumą o rodzinie matki. Był tam minister spraw wewnętrznych i obrządku religijnego czasu Księstwa Warszawskiego – Jan Paweł Łuszczewski, był senator Pius Kiciński, ojciec Bruna, zwanego przez historyków „pionierem dziennikarstwa politycznego i twórcą prasy literackiej”. Po senatorze Piusie, określanym przez współczesnych jako „wielkiego charakteru prawy syn ojczyzny”, otrzymał swe czwarte imię Henryk Adam Aleksander Pius Sienkiewicz, syn Stefanii z Cieciszowskich.

O famillii Cieciszowskich pisał Pius Kiciński:

*Szczęśliwyś, żeś się w takim plemieniu wychował,
Które Bóg świętym cnoty stemplem nacechował (...)
Jako sławę i dobro krajowe miłować
I matce życiodawczej życia nie żałować (...).*

W roku 1806 dwudziestoczteroletni Adam Cieciszowski, syn Teresy z Lelewelów i Adama Józefa, żeni się z osiemnastoletnią hrabianką, panną Felicjaną Rostworowską. Oto dziadowie macierzyńscy Henryka Sienkiewicza.

Ostatni zjazd rodzinny w Woli Okrzejskiej odbył się w czerwcu 1854. Jeno nie na imieniny pani Felicjanny śpieszono, jak zwykle. Lecz na jej pogrzeb.

Jej syn jedynak Adam położył matce wzruszające epitafium w swych Wspomnieniach: „Ona była przedmiotem naszej czci i miłości, ozdobą, sercem rodziny”.

„Nasze ciche gniazdo”

16 lutego 1843 roku pisze Prot Joachimowi Lelewelowi: „Stefania znalazła sobie jakiegoś Sienkiewicza w Sandomierskiem, idzie za niego pierwszych dni maja, nie znamy nic”.

Ależ znamy, znamy... „Po mieczu mam przodków żołnierzy” – mówi autor „Trylogii”. Miał w swym posiadaniu dokument króla Zygmunta III mówiący o tym, iż pułkownik Piotr Sienkiewicz herbu Oszyk A.D. 1589 sprawował komendę w Kamieńcu Podolskim i z Tatarami „mężnie i wzorowo walczył”.

Dziad autora „Trylogii” Józef Sienkiewicz walczył pod sztandarami Tadeusza Kościuszki i w Legionach generała Jana Henryka Dąbrowskiego. Ojciec, także Józef mając ledwo lat 17, walczył w powstaniu listopadowym. O nim pisano: „odznaczał się zawsze prawością charakteru i gościnnością nadzwyczajną (...) umiał też opowiadać wybornie, językiem pełnym prostoty i malowniczości”.

Jak i gdzie poznali się rodzice Henryka Sienkiewicza? Nie wiemy. Zapewne Józef, który „słynął z prawdziwie męskiej urody” oczarował pannę Stefanię podczas jakiegoś podlaskiego spotkania. 10 czerwca 1843 roku „o godzinie jedenastej przed południem” stanęli przed ołtarzem kościoła w Okrzei. Ich małżeństwo okazało się związkiem trwałym i szczęśliwym, dokładnie takim, jak z dumą pisał Prot Lelewel: „Domy rodzin naszych, pokrewieństwem połączonych, świeciły wzorowym małżeńskim pożyciem. Wierność, przywiązanie, szacunek wzajemny do końca życia dochowywano”. Piękny wizerunek Stefanii Sienkiewiczowej kreśli prof. Ludorowski: „To Pani Stefania zmagala się przez całe lata z niedostatkiem materialnym, ciężarami codziennego bytowania, często z dotkliwą biedą. Z macierzyńskim poświęceniem robiła wszystko, aby jak najlepiej wychować i wykształcić swoje dzieci”. Wiadomo, że była czytana i utalentowana literacko.

Powiedział autor „Trylogii”, gdy był u szczytu sławy: „Co się tyczy pociągu do literatury – to odziedziczyłem go chyba po matce, która pisywała wiersze”.

Nie znamy wierszy pani Stefanii, natomiast znane są jej opowiadania drukowane w „Tygodniku ilustrowanym”, najpoczytniejszym podówczas – w roku 1864 – piśmie polskim. Są to gawędy „na tle ludowem” pełne legend o zaczarowanym ziele, które ma przynieść szczęście.

Do książki Matki Wielkich Polaków poszukiwała mi wszystkich materiałów na temat Matki Henryka Sienkiewicza nieoceniona pani kustosz Michalina Byra z Biblioteki

Narodowej. I w lipcu 2016 roku dokonała rewelacyjnego odkrycia. Odnalazła nikomu dotychczas nieznana powieść Stefanii Sienkiewiczowej zatytułowaną „Jedynaczka”!!!

Jej druk rozpoczął się na łamach pierwszego numeru pisma „Bazar – Tygodnik Ilustrowany Mód i Robót Ręcznych” 5 lipca 1865 roku. „Jedynaczka – powieść oryginalna przez Panią S. S.” (tak głosi pierwszy odcinek) jest drukowana na honorowym pierwszym miejscu. Nazwisko autorki „S. z C. Sienkiewicz” (czyli Stefania z Cieciszowskich) pojawia się dopiero w numerze 5 z 2 sierpnia 1865. A potem już do końca tylko „S. Sienkiewicz”.

Bohaterką opowieści jest rozpieszczona jedynaczka, hodowana przez zakochanych dziadziów w zbytku, pobłażaniu, aprobachie. Poznajemy poglądy Stefanii Sienkiewiczowej na system wychowania dziewcząt. A pisze swą powieść mając córek cztery. Dwóm bohaterkom powieści nadaje ich imiona – Zofia i Aniela. Płochości „Jedynaczki” przeciwstawia w swoim moralitecie listy od przyjaciółki, która „czuje się zdolna do poświęcenia dni dla szlachetnego człowieka, którego serce wybrało”, z którym żyć będzie „z daleka od miasta i jego uciech”, bo „Bóg nie stworzył człowieka do uciech, ale do pracy”. I wierzy dziewczę – wzór cnót, że „szczęście i miłość będzie naszym udziałem”.

„Pragnąłem być rycerzem”

W księdze metryk parafii Okrzeja na Podlasiu widnieje wpis następujący:

„Działo się we wsi Okrzei, dnia siódmego maja tysiąc ośmset czterdziestego szóstego roku, o godzinie siódmej wieczór. Stawił się Wielmożny Józef Sienkiewicz, ojciec, dziedzic Grotek, lat trzydzieści dwa mający, w Grotkach zamieszkały; w obecności Wielmożnego Adama Cieciszowskiego, dziedzica Woli Okrzejskiej, lat dwadzieścia trzy mającego, zamieszkałego w Woli Okrzejskiej, i Wielmożnego Aleksego Dmochowskiego, dziedzica Burca, lat czterdzieści jeden mającego, w Burcu zamieszkałego, okazał nam dziecię płci męskiej, urodzone we wsi Woli Okrzejskiej dnia piątego bieżącego miesiąca i roku, o godzinie szóstej wieczór, z Jego małżonki Wielmożnej Stefanii z Cieciszowskich, lat dwadzieścia ośm mającej. Dziecięciu temu na chrzcie świętym, odbytym w dniu dzisiejszym przez księdza Antoniego Gutmana, proboszcza miejscowego, nadane zostały imiona Henryk – Adam – Aleksander – Pius”...

Skąd się wzięły te imiona?

Henryk – na cześć prapradziada, nadwornego doktora króla Augusta III, Henryka Lelewela.

Adam – na cześć macierzystego pradziada i dziada.

Aleksander – na cześć ukochanej siostry pani Stefanii – Oleńki Dmochowskiej.

Pius – jak już była mowa – na cześć senatora i kasztelana Piusa Kicińskiego.

W autobiograficznej młodzieńczej noweli Sienkiewicza Hania mamy wizerunek „naszego cichego gniazda” – domu rodzinnego na Podlasiu. Ta kraina dzieciństwa pozostanie zawsze bliska sercu autora »Janka Muzykanta«. Będzie tu powracał. Będzie przywoływał nastrojowe wieczory gdy „przy ogniskach grają często na ligawkach. (...) zwyczajna wioska podlaska ma swoje cienie, ale ma i światła”. Był doskonałym znawcą mowy ludu Podlasia, który mówi „śpiwnym, pieszczonym głosem (...). Jest to już nie przeciąganie a po prostu śpiew”. Tak mówią na Podlasiu – do dziś!

Nie istnieją zdjęcia Stefanii i Józefa Sienkiewiczów, ale w noweli Hania widzimy ich wizerunki. Ojciec ma „surową, lwią twarz”. Matka? Nachyla się nad rannym synem – „Była to anielska twarz – tak anielska, taka święta, dobra (...) te słodkie kochane ręce poczęły poruszać się koło mej biednej porąbanej głowy”. Komentuje ten obrazek z właściwą sobie finezją profesor Ludorowski: „Cóż za wzruszające swą wysublimowaną melodyką muzyczne adagio synowskich uczuć do matki, płynące ściszoną frazą cudownych symetrii opadających w końcowych nuconych szeptem akordach. To jest krótki hymn wyśpiewany Matce. Czy to mało?”.

A na jakich lekturach kształciła pani Stefania swego syna w podlaskim dzieciństwie wiemy z jego wspomnienia: „Nie wiem i nie pamiętam, czy umiałem już czytać, gdy uczono mnie »Śpiewów historycznych« Niemcewicz. Chciałem wówczas jeździć po cecorskim i po innych błoniach jak Sieniawski «odważny i smutny» – innymi słowy: pragnąłem być rycerzem”. Jest to znakomity przykład, ile racji miał autor owej wierszowanej historii Polski od Piasta do króla Jana III, nieodłączny towarzysz Kościuszki – Julian Ursyn Niemcewicz, pisząc: „Wspominać młodzieży o dziejach jej przodków, dać jej poznać najświętsze narodu epoki, stowarzyszyć miłość ojczyzny z najpierwszymi pamięci wrażeniami, jest to nieomylny sposób zabezpieczenia w narodzie silnego przywiązania do kraju”. Mając lat 13, Henryk Sienkiewicz napisał „osobliwy elaborat” – jak należy wyzwolić Polskę. Otóż Polacy wszyscy emigrują do Ameryki, tworzą tam olbrzymią armię, która powraca i zwycięża zaborców. Na egzaminie w gimnazjum, jako osiemnastolatek, wymyślił sobie temat ostatniej pracy pisemnej: Mowa Żółkiewskiego do wojska pod Cecorą.

„Zdawało mi się, że tylko na polu bitew można zyskać prawdziwą sławę – i nosiłem się z myślą wstąpienia do jakiejś szkoły wojskowej (...) – pisał po latach. – Pragnienia te

przetrwały cały wiek dziecinny, a nawet część pierwszej młodości. (...) pociąg do powieści wojennej, który rozbudził się we mnie później, ma swą przyczynę w tych właśnie czasach i wrażeniach”.

„Burza rozwiała święte i ciche ognisko mojej wioski”... – pisze w Hani enigmatycznie. Ta burza to powstanie styczniowe, w którym walczył brat starszy Henryka – Kazimierz. Ocalał, ale poległ w wojnie francusko-pruskiej ugodzony niemiecką kulą.

Powstanie styczniowe odnajdujemy w przejmującej impresji Sienkiewicza „We mgle”. Ten powstańczy zwid, który jawi się młodym Polakom w miejscu, gdzie gorzała bitwa, ten grottgerowski obrazek, wspomnienie powstania kończy się refleksją chłopców – „Krew przelana (...) budząca takie uczucia i złudy (...) może istotnie woła, że nie wolno o niej zapominać”.

„Piszę zaciekle powieść”

Latem 1865 roku zawitał Henryk Sienkiewicz do miejscowości Poświętne, stanowiącej dziś część miasta Płońsk by objąć posadę guwernera. Szczęśliwie zachowane z tej epoki listy do przyjaciela – Konrada Dobrowskiego są dokumentem bezcennym. To jedyna kronika młodzięcych lat Sienkiewicza (sierpień 1865 — wrzesień 1866) zapisana piórem przyszłego wielkiego liryka i lotnego ironisty. Próbuje tworzyć swoje pierwsze utwory. Z piórem tego się zмага. „Piszę zaciekle powieść, ale śmiać mi się chce z tych głupstw, które tam się w niej mieszczą. (...) pióro skrzypi, ja mam minę niezmiernie przejętą własną wielkością (...). Zresztą takie tam są trudności, że człowiek mało nie zwariuje. Nie wiem, co moi bohaterowie i moje bohaterki mają do siebie mówić, jak mają trzymać ręce, głowy, nogi i «inne organiczne członki» (...). Słowem jestem czasami jak tabaka w rogu (...)” (Poświętne, 24 grudnia 1865).

W listach do Konrada znajdujemy także, obok takich ubolewań, twardą nutę postanowień przyszłego tytana pracowitości i wytrwałości, przesłanie — jak widzi swe miejsce w życiu, co jego celem chciałby uczynić. Składa sobie przysięgę: „Jeżeli teraz nie mam jeszcze dosyć siły, to ją mieć muszę, a zdobędę ją przez ciągłą pracę nad sobą, przez ciągłą walkę wewnętrzną, która zahartuje moją wolę i postawi silnym do walki na życie i śmierć, jaką kiedyś pragnę podjąć w imieniu idealizmu... Chcę walczyć, w imieniu tego co nazywają idealnym, pięknym, dobrym”.

We wrześniu 1866 zdaje maturę w IV Warszawskim Gimnazjum, pełen wstrętu do „logarytmów, algebry i tym podobnych rzeczy”. Ma trzynaście ocen dostatecznych (nawet z religii!). I tylko trzy — ale jakże symptomatyczne — bardzo dobre: z geografii, historii Rosji i Polski oraz języka polskiego! „Szkoła Główna to wieża portowa, do której dążę z utęsknieniem” — zapewnia. Niepowodzenia przy pracy literackiej nie osłabiły weny twórczej. „Nowych planów do powieści przelatuje mi tysiące przez głowę, żeby nie szkoda było czasu, to bym was zasypał utworami. Zbladł i zamilkłby Kraszewski”.

To właśnie listy Konrada Dobrskiego do Józefa Ignacego Kraszewskiego rzucają ciekawe światło na studencką młodość Sienkiewicza. „Pełen szlachetności i zapału żył dużo uczuciem (...), okoliczności zmusiły go pracować i na utrzymanie, i jednocześnie dalej się kształcić. A szlachetna duma, która mu zawsze wzbraniała uciekać do próśb i stosunków sprawiła, że przez cały czas studiów nie korzystał z żadnych stypendiów i zapomóg”.

Dobiegały końca dni pierwszego etapu guwernerskiej orki. Henryka Sienkiewicza czekała matura, a potem co? Prawo? Medycyna — jak marzy matka? Filologia — jak marzy sam, kpiąco uzasadniając swój wybór: „filologia to przedmiot prawie dla mnie — trzeba tylko pamięci i blagi, a ja sądzę, że posiadam to oboje”.

Na liście przyjęć do Szkoły Głównej ma wpisany pierwszej wydział prawny, potem — lekarski, wreszcie — filologiczny.

Jego decyzja i wieść o pierwszych literackich próbach zostały przyjęte łzami matczynej rozpacz. Zasmucona, rozczarowana pani Stefania żali się Dobrskiemu: „Te porywy fantazji i bujności wyobraźni, którym (...) nie mógłby się oddawać, studiując medycynę, nie dadzą mu niestety pewnego, niezawisłego chleba, na który pracować przeznaczony, z postępem lat i doświadczeniem przejdą same z siebie, wynikiem ich będzie kilkanaście arkuszy zabazgranych uczonymi rozprawami, których nikt czytać nie zechce, a stanowisko jego w świecie pozostanie zawsze na stopniu tak niskim, że mu ani sławy, ani szczęścia dobrego bytu nie zapewni”.

Oby wszystkie matki mogły się tak mylić!

Na szczęście dożyła chwili, gdy w maju 1872 „pismo czasowe ilustrowane” „Wieniec”, zaczęło druk pierwszej powieści jej syna „Na marne”, o której sam Kraszewski rzekł, iż „jest pisana wybornie”.

„Kochać na śmierć i życie”

Od roku 1873 Henryk Sienkiewicz pisze pod pseudonimem „Litwos” świetne felietony dla „Gazety Polskiej”. Do dziś nie utraciły blasku.

Ale jakże są oceniane przez szefa? „Pisywałem — Bóg widzi — jak umiałem najlepiej — wspominał Litwos. — Co sobota przelewałem cały liryzm mej młodej duszy w czterysta wierszy kroniki, w piątek odczytywałem te liryczne kroniki na sesji... i cóż powiecie: oczy mojego redaktora zachodziły krwią, broda rozwiewała się na pół horyzontu, a z głębi tej brody wychodził grzmiący głos: Mój panie! ja nie proszę pana o poezję! mnie trzeba faktów!... — Ja się nie łapię na pięknie brzmiące frazesy!... Czułem się bardzo nieszczęśliwy”.

„Boże Wielki, jakim ja szczęśliwa! Kocham i jestem kochaną. Kocham go, kocham. Już bym żyć bez Niego nie mogła. Ten mój pan, ten mój jedyny nazywa się Henryk Sienkiewicz, a pisze jako Litwos”. Tymi słowami zaczyna się pamiętnik Marii Kellerówny 26 marca 1874 roku.

Jeszcze płonęły ruiny powstańczej Warszawy gdy rodzina Marii zwanej Milą odnalazła ukryte pod piecem w piwnicy dwa grube zeszyty, do których włożone były listy. To pamiętnik Marii Kellerówny i listy do niej narzeczonego – Henryka Sienkiewicza. Miała to szczęście, iż ofiarowano mi ten skarb i dane mi było pierwszej opublikować dzieje tej miłości.

„Miał cerę smagłą, oczy duże, ciemne, panny nazywały go Cyganem i kazały sobie wróżyć...” — taki opis Sienkiewicza z tamtego okresu przekazał pamiętnik pensjonarki.

„Już wszyscy wiedzą, że bywa u nas Litwos. Wiedzą, że Go kocham i jestem kochaną”. „Jakież szczęście!”. Był! Oświadczył się. „Ojczuś przyjął go z sercem. Jestem Jego! Jego na życie i śmierć!” – to słowa radości i szczęścia z pamiętnika panny Mili.

18 sierpnia 1874 roku Henryk Sienkiewicz wyjeżdża po raz pierwszy za granicę. Kronikę tej podróży zawierają listy do narzeczonej szczęśliwie ocalone między kartami jej pamiętnika. „Czasem taka porywa mnie za Tobą tęsknota, że rady sobie dać nie umiem. — W takich chwilach za fotografię Twoją, za pierścionek Twoich drogich włosów oddałbym wszystko, co posiadam.

Z równą czcią, jak miłością całuję stopy Twoje, moja ukochana Pani — i żegnam Cię jak najprędszym — do widzenia!!!”.

Ale to widzenie miało być już pełne chmur. Do rodziców panny Mili docierają plotki, że narzeczonej ich córki jest zakochany w wielkiej gwiazdce sceny – Helenie Modrzejewskiej. Jakże blada i nieśmiała wydawała się sobie Maria Kellerówna w porównaniu

z tą olśniewającą kobietą. Jeszcze bawiła ukochanego i rozrzewniała. Szepnęła, iż wierzy w niego — że będzie dla Polski drugim Mickiewiczem. Roześmiał się. — Rymować nie umiem — odpowiedział krótko.

„A ja! mówić nie umiem, w salonie błyszczeć nie umiem, ale czuję całą duszą i rozumieć cię będę...”.

Są to ostatnie słowa miłości i wiary w pamiętniku Marii Jadwigi Kellerówny.

Następne pod datą 1 grudnia 1874, brzmią: „Zabrali mi go i pogrzebali życie moje”. Co roku 15 listopada w rocznicę śmierci Henryka Sienkiewicza w Katedrze Świętojańskiej, gdzie spoczął, odprawia się msza wieczysta w jego intencji ufundowana przez Marię Kellerównę. Fotografia ocalona wraz z pamiętnikiem przynosi obraz zmęczonej, starej, przesmutnej twarzy kobiecej. Nigdy nie wyszła za mąż. Kochała go XIX-wiecznie i nie-modnie – do śmierci.

„Ptakiem przyleciałem w te góry”

O przedwiośniu roku 1876 Henryk Sienkiewicz przybył do Nowego Jorku. Miasto z daleka „majestatyczne i wdzięczne”, z bliska „rozczarowało potężnie”. „Nie ma żadnych pamiątek historycznych (...), business i business, oto, co widzisz od rana do wieczora”. Port jest pełen nędzarskich chat emigrantów, którzy „mrą z głodu, chłodu i wszelkiej nędzy”. Staną się bohaterami jego noweli „Za chlebem”. Był pierwszym Polakiem, który miał opisać podróż „koleją dwóch Oceanów”. Trasa jego wojaży amerykańskich jest imponująca: „New York, władca oceanu, grzmiące wody Niagary, Chicago, Missisipi, Missouri, stepy zamieszkane przez czerwonoskórych wojowników, dziki i straszny świat granitów – Góry Skaliste, słone ziemie Utahu, na koniec słoneczna, kwiecista i złotodajna Kalifornia”.

Przemierza góry Santa Madre, San Bernardino, Santa Ana. Potem wieczny neurasthenik, dręczony przez sto chorób i nieustającą bezsenność, znosi wspaniałe trudy „kozaczego życia”, pozbywa się „nerwów, kataru i bólu zębów”. „(...) zdrów jestem jak byk, mocniejszy od moich Czerwonych braci”.

Przyjaźni się z „Czerwonymi braćmi” — Indianami. „Nauczyli mnie widzieć i słyszeć w stepie” — powie. Wedle swoich relacji w „Szkicach amerykańskich” i „Listach z podróży do Ameryki” walczy z rysiami, poluje na bawoły, poczem spożywa ze smakiem garb bawoli pieczony w popiele. Sypia na posłaniu z drzew laurowych. Stary skwatter mówi mu: „— Zostań! — Jak ptakiem przyleciałem w te góry, tak ptakiem odleczę!” — odpowiada w zadumie Litwos.

Oparty o karabin patrzy długo na „cudną dolinę” Anaheim. „Błogosławieństwo i ukojenie wielkie unosiło się nad krajem (...). Wówczas wezbrało mi serce (...). U nas inaczej! inaczej! Inaczej!”

Pewnego dnia Polacy opowiedzieli mu historię starego, samotnego rodaka, którą opisał w liście datowanym z San Francisco w 1877 roku: „Tułał się między Indianami, był to liść rzucany przez burzę. Ale miał dwa lata w życiu szczęśliwe. Został latarnikiem w Nowej Grenadzie. Siedząc na samotnej skale czuł się stary dziwak szczęśliwym. Zdawało mu się, że to już koniec wędrówek i że spokojnie dożyje wieczora życia”. I nagle pewnego dnia w paczce z żywnością znalazł książkę. Polską książkę! „Upadł na kolana i płakał”. Otworzył i zaczął czytać „duszą i sercem”: „Ojczyzno moja Ty jesteś jak zdrowie”. Tej nocy nie zapalił latarni.

I to jest geneza jednej z najpiękniejszych pereł w diademie matki naszej literatury polskiej – noweli Henryka Sienkiewicza „Latarnik”. I jeden z najpiękniejszych hołdów złożonych arcydziełu Adama Mickiewicza.

Płynął Litwos z San Francisco do Los Angeles. Usłyszał wędrowne żurawie. Pomyślał, że u nas teraz zima. Śnieg bieli chaty. Dzwonią dzwoneczki sanek. Westchnął: „Ty jesteś jak zdrowie”. I wrócił.

„Ona była jego największym uczuciem”

„Otóż kocham pannę Marię, kocham, kocham nad wszystko w świecie, jak moją najdroższą i przyszłą żonę” – pisał Sienkiewicz do przyjaciela od serca – Stanisława Witkiewicza. Długo trwały zabiegi o rękę panny Marii Szetkiewiczówny. I być może nie udało by mu się zdobyć jej względów, gdyby nie to, że jego wielkim aliantem miał stać się jej ojciec – Kazimierz Szetkiewicz, wspaniały pierwowzór Zagłoby. Skazany na sybirskie zesłanie za udział w Powstaniu Styczniowym słał stamtąd uroczę listy do swej małżonki Wandy z Mineyków Szetkiewiczowej, które się szczęśliwie ocaliły. Tytułuje: „Aniołeczku”, „Rybko”, „Złoteńko”, „Najukochańsza Babeczko moja”. Całuje „oczka, rączki, kolanka, nóżeczki, pysieczki”. Studiuje dzieła filozoficzne i oświadcza: „Uważam, że jestem kolegą Platona i Arystotelesa bo filozof ze mnie niepośledni twój Kazio, choć nie umie nic powiedzieć ani napisać filozoficznego, ale to jedynie dlatego, że wielki rozum przez tak małą gębę nie wyłazi”. Słynne powiedzonko „Słuchać hadko!” będzie zawdzięczał pan Longinus Podbiپیęta Kazimierzowi Szetkiewiczowi.

W sierpniu 1881 roku w kościele kanoniczek zebrało się całe grono przyjaciół Henryka i Maryni. Odblask tej chwili powróci po latach w „Rodzinie Połanieckich”: „Powtarzali słowa przysięgi ślubnej i ogarnęło ich wzruszenie – oto poczuli, że w tym związaniu rąk w tej przysiędze jest jakaś tajemnicza moc, że stają się częścią swojej duszy...”.

Małżeństwo zaczyna się bardzo szczęśliwie. Henryk pisze: „Marynia jest mi jedyną pociechą, jedyną ostoją. Co dzień więcej kocham! Mogę pisać, gdy wiem, że Ona jest obok w pokoju – inaczej za nic! Myślę teraz o powieści z wojen kozackich z czasów Jana Kazimierza. Może będzie boska i ogromnie malownicza...”.

2 maja 1883 w warszawskim dzienniku „Słowo” zaczął się druk „Trylogii”. Zakończył 15 maja 1888 sławnym epilogiem „dla pokrzepienia serc”.

„Kiedyś pamiętniki, może i historie literatury wspominać będą, że kiedy wychodziło »Ogniem i mieczem«, nie było rozmowy, która by się od tego nie zaczynała i na tym nie kończyła, że o bohaterach powieści mówiło się i myślało jak o żywych ludziach, że małe dzieci w listach do rodziców donosiły, co zrobił Skrzetuski albo co Zagłoba powiedział, kiedy młode panienki pisały do autora, żeby na miłość boską nie zabijał Skrzetuskiego, to matki i babki sędziwe w błogosławieństwach swoich ze łzami prosiły, żeby synowie ich synów mieli takie jak oni dusze. Jak legenda wyglądać będą opowiadania o tej pani, co zapytana przy powitaniu, czy jej się stało co złego, że taka smutna, odpowiedziała: «Bar wzięty»...” — pisał Stanisław Tarnowski, wielki Sienkiewiczowski prozy miłośnik.

Chłopi powiedzą autorowi „Trylogii”: „Tyś nas zrobił Polakami!”

Na swoje imieniny 15 lipca 1882 roku otrzymuje od żony niezwyklej dar — syna, który otrzyma imiona ojca i dziada — Henryk Józef. 13 grudnia 1883 roku, urodzi się upragniona córeczka, ochrzczona na cześć szwagierki — Jadwiga. Wydaje się, że do szczęścia niczego już nie brak. Że w owej księdze życia, którą otworzył, będą już tylko kartki zapisane promieniem słońca. Ma sławę, ma dom, ukochaną żonę, dzieci. Sienkiewicz nie myśli o dalszym ciągu „Trylogii”. Chce napisać powieść — „Kronika szczęścia”. Nie zdąży. U żony umiłowanej wybucha gruźlica. Zacznie się dramatyczny wyścig ze śmiercią — po uzdrowiskach Szwajcarii, Francji, Włoch. Sienkiewicz wyznaje przyjaciołom: „Kuję »Potop«. Ciężka to rzecz podróżować i pisywać po hotelach i ciarki mnie biorą, gdy pomysłę, że jeszcze trzy tomy trzeba nabazgrać. Gazety następują mi na pięty i z pod pióra drukują...”. Uwozi Marynię z uzdrowiska do uzdrowiska. Meran, San Remo, Mentona, Arcachon, Alpy, Riwiera Włoska i Francuska. Opiekuje się żoną z nadzwyczajną czułością

i oddaniem, o czym Marynia donosi ze wzruszeniem i uśmiechem: „Henio i okryje i pończoszki nałoży i kawy do łóżka przyniesie. Słuszna jest rzecz, żeby mężczyźniska nam służyły... Ale przecie co narodowy powieściopisarz – to nie siostra miłosierdzia!”. Cóż na to odpowiada jej mąż? – „Chcąc zachować anielski charakter – kobieta nie powinna się czymkolwiek zajmować!”

I za to drogie panie dałabym mu Nagrodę Nobla!

Sienkiewicz rozpacza: „Co robić? Dokąd ją wieźć? Jak radzić, kiedy wszystko gorzej i gorzej...”. Marynia ociera łzy: „Czuwa nade mną jakby matka, mąż i siostra miłosierdzia w jednej osobie – dzień i noc – a przytem biedactwo jeszcze pisze”. „»Potop« pisałem po wszystkich zakładach leczniczych w czasie choroby mojej Maryni, wśród strasznego niepokoju, trwogi, żalu, to nadziei... Kto by się nie wyczerpał. Kto by wytrzymał...”.

19 października 1885 roku westchnął: „Umarła dziś w południe – najspokojniej i najciszej...”. Przyjaciele pożegnali ją słowy: „Ona była jego największym na ziemi uczuciem”.

Hajduczek – „wdowa po trzech mężach”

21 sierpnia 1886 roku napisał: „Przed godziną skończyłem »Potop« (...). Cała kilkuletnia robota jest już za mną, a przede mną? (...) pustynia, a raczej próżnia bo w tej chwili nie ma ani jednej farby na mojej palecie”. 7 kwietnia 1887 donosił: „Wołodyjowski« już zaczęty, pierwsza chwila umaczania pióra minęła. Jak dalej pójdzie – nie wiem”.

Poszło z kłopotem. Oto otrzymał od przyjaciela, dziennikarza Mściława Godlewskiego nader niepokojące wieści na temat Basi Wołodyjowskiej. Okazało się bowiem, że urocza dziewczyna – hajduczek była w rzeczywistości zażywną wdową, która pochowała już trzech mężów! Nazywała się Krystyna (nie Barbara!) Jeziorkowska. „Wymyśliłem typ dziewczyny – hajduczka, tymczasem masz diable wdowę, jeszcze po trzech mężach” – martwił się Sienkiewicz. Od razu powiedzmy, że po śmierci autentycznego pana Jerzego Wołodyjowskiego pani Krystyna Jeziorkowska-Świrska-Kondracka-Zaćwilichowska-Wołodajowska chyżo wyszła za mąż po raz piąty.

Za to z panem Jerzym Michałem kłopotów pan Henryk nie miał. Karta dziejów małego rycerza była i historyczna i piękna. Doceniał go sam hetman wielki Jan Sobieski, który walcząc o otoczenie Rzeczypospolitej obronnym pierścieniem kresowych warowni mianował „w Chreptowie między Kamieńcem a Mochilowiem in Metropoli wszystkich

Opryszków” (jak czytamy w liście hetmana z października 1671) „Commendantem Imp Wołodyjowskiego”.

W maju 1887 Sienkiewicz donosi szwagierce Jadwidze Janczewskiej: „Suszę mózg i piszę. Druga część ozwie się wojennymi surmami i hukiem dział – w pierwszej nie ma ani jednego uderzenia szablą, chyba na żarty. Nie wiem, czy to na dobre wyjdzie bajce i bajowi, ale ci co narzekali na zbyt ni rozlew krwi, będą mieli czego się im chciało”. Pierwszą recenzję „Wołodyjowskiego” napisała w „Gazecie Polskiej” Maria Konopnicka. Sienkiewicz się ucieszył: „Aż mi dziw, że tak wynoszą te panny, te sceny i obrazy, które pisałem pół drzemiąc, a w znerwowaniu, w niepokoju, często w chandrze okrutnej...”. Konopnicka napisała iż „po »Trylogii« sponiewierana i zbiedzona dusza narodu drgnęła”.

Po Nowym Roku 1888 – Basia Wołodyjowska wyjechała do Raszkowa, Henryk Sienkiewicz do Zakopanego. Najchętniej zawijał do tego portu – jakim była wieś pod Giewontem u stóp Tatr. Tu pisał „Wołodyjowskiego”, tu pisał „Bez dogmatu”, „Rodzinę Połanieckich”, „Krzyżaków” i „Quo Vadis”. Tu przyjaźnił się z doktorem Chałubińskim – „królem Tatr” i księdzem Stolarczykiem – wspaniałym olbrzymem, co ujarzmił ostatnich zbrojników, a o autorze Trylogii zwykł mawiać: „ten pan Sienkiewicz, to złoto i srebro”. 18 maja 1888 donosi krótko: „Skończyłem naprawdę moją robotę... Ostatnie dwa wiersze epilogu bardzo się podobały...”.

„Oto on w ostatnim wierszu »Wołodyjowskiego«: »Na tym kończy się ten szereg książek, pisanych w niemałym trudzie w ciągu długich lat – dla pocieszenia serc«. Jakżem mu wdzięczny za trzy ostatnie wyrazy” – zapisał w swoim „Dzienniku” ubogi guwerner z Kielecczyny – Stefan Żeromski. A po latach laureat Nagrody Nobla wielki pisarz amerykański Wiliam Faulkner przeczytawszy „Trylogię” powiedział: „Dla pocieszenia serc – to dotyczy każdego z nas”.

Liliowe nieszczęście

„Tej, która będzie podporą i ochłodą, tchnieniem wiosny na stopnie śniegów, perłą w głębi wód, promieniem słońca w smutnych ciemnościach – tej tysiące powiedzą: »Bądź błogosławiona!«”. To fragment błyskotliwego przemówienia, jakie wygłosił hrabia profesor Stanisław Tarnowski 11 listopada 1893 roku na ślubie Henryka Sienkiewicza z panną Marynuską Wołodkowiczówną. Śmiał się kiedyś Litwos w Chwili obecnej. „Ach! Być oblubienicą męża (...), którego parasol i kalosze potomność pod szklanym kloszem umieści i w muzeach z podziwem i namaszczeniem oglądać będzie, opleść bluszczowymi ramionami

wspaniały dąb, (...) lecieć do słońca wraz z orłem — czy to nie jest największe szczęście dla kobiety?”. Śmiał się, nie przypuszczając, że sam w przyszłości padnie ofiarą czegoś podobnego. Bogata dama z kresów — Helena z Drzewieckich Wołodkowiczowa brylowała w salonach ze swoją śliczną wychowanką Marią, zwaną Marynuską. Panie rozumowały słusznie: Marynuszka jest śliczna, młoda, bogata, Sienkiewicz jest sławą światową, jest genialny, jest wielbiony; jej wystarczy wmówić, że „cóż za szczęście dla kobiety być sercem wielkiego dzwonu”, jemu pochwalić namiętnym uczuciem uroczej panienki, o której rękę starali się pierwsi magnaci Ukrainy. W okresie tuż przed narzeczeńskim zaczął pisać „Rodzinę Połanieckich”. Budząca się sympatia kazała mu nadać Maryni Połanieckiej „rys M.”, która ma „oczy niebieskie i prześliczne usta”.

Te niebieskie oczy, które Połanieckiemu wydawały się w porannym świetle fioletowe, i upodobanie do bzowych, bladoliliowych kolorów podyktują Sienkiewiczowi dla Marynuszki wdzięczny tytuł „Jej Liliowego Majestatu”.

„Bez dogmatu” — świetna i do dziś niedoceniana powieść o subtelным neurasteniku, który zmarnował swą wielką miłość — była ulubioną lekturą panny Marynuszki i jej przybranej matki, która powtarzała panience: „Człowiek, który tak pięknie opisuje miłość, musi sam być zdolny do niezwykłych uczuć”.

Jako narzeczeni Marynuszka i pan Henryk wyjeżdżają wiosną na Rivierę Włoską. Sienkiewicz pisze dla Marynuszki poetycką legendę „Bądź błogosławiona”, gdzie zamienia kwiat lotosu w przepiękną dziewczynę z indyjskiej baśni i każe jej zamieszkać w sercu poety. Niestety, „liliową symfonię” zaczynają mącić poważne zgrzyty. Pani Wołodkowiczowa będzie kilkakrotnie zrywała i na powrót nawiązywała narzeczeństwo. Jak się stało, że mimo tylu znaków ostrzegających, iż nigdy to małżeństwo mu szczęścia nie przyniesie, Sienkiewicz jednak się na nie zdecydował? Na pewno Marynuskę pokochał. Mówi o tym taki fragment jego listu: „Mówię Ci przy tym z głębi duszy, że (...) lepszej przyszłości nie umiem sobie wyobrazić, jak być z Tobą, patrzeć na Ciebie i czuwać nad Tobą”. Jakąż na to dostaje odpowiedź?

„Mój drogi i miły Kotku, nie myśl, że ja ci dam tylko swoją rękę bez serca — dam ci to wszystko, co mam od Boga i duszę, i serce, i umysł, i oczy, i usta moje; to z miłości, z rozumą i ufnością, by cię uszczęśliwić”. „Z miłości, z rozumą i ufnością” przekroczyli tedy oboje — Jej Liliowy Majestat i najślawniejszy człowiek w Polsce — próg prywatnej kaplicy Jego Eminencji księcia biskupa krakowskiego, kardynała Dunajewskiego na Wawelu dnia 11 listopada 1893 roku.

Księżę-kardynał, świadom ważności momentu, wypieścił po literacku swoje przemówienie; robiąc aluzję do głośnej powieści Sienkiewicza, z naciskiem mówił, błogosławiąc nowożeńców: „Z dogmatem idźcie w świat”.

Boy-Żeleński napisał złośliwie: „(...) Pojechali z dogmatem w podróż poślubną, oczywiście na Południe. Wrócili po miesiącu, każde osobno”. „Jedno jest pewne, że byłem dobrym mężem dla mojej pierwszej nieodżałowanej Maryni — pisze z ogromnym smutkiem Sienkiewicz — żem ją na rękę nosił, że pożycie nasze było wzorowe i że z tą samą dobrą wolą, z tym samym przejęciem się przystępowałem do drugiego związku. Szczęście, jakiegom się spodziewał, jest i tak złamane, więc niech będzie, co ma być...” (Neapol, 13 marca 1894). Ale nie poddaje się. Jego myśl o pracach w przyszłości budzi największy podziw. „Połanieckich” piszę mocno. Na spacerach układam sceny z „Quo Vadis” a na dalekim horyzoncie rysują mi się „Krzyżacy” — zapowiada. Do „Połanieckich” w dość mdły tok akcji wkraczają nowe postaci, krwiste i kreślone z pasją. To ciocia Broniczowa, zakochana do szaleństwa w swojej wychowanicy, niebezpieczna snobka i krętaczka i jej przybrana córka, która porzuca narzeczonego, utalentowanego poetę na rzecz pięknego i głupiego jak gałka od laski modnisi. Oczywiście czytelnicy w lot rozszyfrowali rodowód literacki postaci, cała opinia publiczna była po stronie Sienkiewicza. 19 marca 1896 roku w „protokóle czynności konsystorza biskupiego w Krakowie zaznaczono, że małżeństwo Marii Wołodkowicz z Henrykiem Sienkiewiczem zostało przez dyspozycję świętej Stolicy Apostolskiej rozwiązany”.

Pisał Sienkiewicz o tym dramacie jeszcze z goryczą ale już z rezygnacją: „Małżeństwo może utrzymać się na miłości — ale tam jej nie ma, może na obowiązku, ale tam się go nie rozumie, może na religii, ale skarga rozwodowa jest najlepszym dowodem, że i z religii sobie nic nie robią... A dla mnie — cordis cinevi pax — popiołowi serca pokój”.

„Epopoea chrześcijańska”

Nad Wadowicami króluje Kościół pod wezwaniem Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny a ze złościgo ołtarza patrzy na nas oblicze Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Tu 20 czerwca 1920 roku ochrzczono naszego Papieża — świętego Jana Pawła II. A tuż obok głównego wejścia widnieje tablica, którą w 1925 roku Katolicki Związek Polek uczcił „Najlepszego Syna Kościoła i Ojczyzny” — Henryka Sienkiewicza. Jako młody 26 letni ksiądz Karol Wojtyła przygotowując się do wyjazdu do Rzymu, studiował „Qvo vadis”. Ileż razy odwoływał się do twórczości Sienkiewicza. Gdy wyrażał zgodę na decyzję kardy-

nałów by zostać papieżem, co wiązało się z bolesnym wyrzeczeniem się życia w Ojczyźnie, porównał tę sytuację do sceny z arcydzieła Sienkiewicza, gdy uchodzącego z Rzymu św. Piotra spotyka Chrystus... W klinice Gemelli po zamachu czytał znów „Qvo vadis”.

Jesienią roku 1879 w „Gazecie Polskiej” ukazał się „List z Rzymu” autorstwa Litwosa. Tym pierwszym pobytem w Wiecznym Mieście Henryk Sienkiewicz wkroczył na przedpole „Quo vadis”. Wędrował wśród kolumn na Forum Romanum gdzie było „ognisko i serce dawnego Rzymu”, a teraz „nad wszystkim unosi się jakiś nieopisany majestat wielkich wspomnień, ciszy i śmierci”. Znalazł w Rzymie życzliwych przewodników i przyjaciół wśród artystycznej braci. Zaprzyjaźnił się ze sławnym malarzem Henrykiem Siemiradzkim i rzeźbiarzem Piusem Welońskim. W pracowni Piusa podziwiał jego „Gladiatora” – którego sylwetę nada potężnemu Ursusowi. Siemiradzki zaprowadził swego imiennika na Via Appia Antica i pokazał mu małą, niepozorną kapliczkę z „na wpół zatartym napisem – DOMINE, QUO VADIS?”. To tu właśnie Święty Piotr uchodzący z Rzymu usłyszał „głos smutny i słodki, który rzekł: – Gdy ty opuszczasz lud mój, do Rzymu idę, by mnie ukrzyżowano raz wtóry”. Tak zobaczymy tę scenę w „Quo vadis”.

Latem 1894 roku górale tatrzańscy poprosili Sienkiewicza o odczyt w Zakopanem w związku z budową nowego kościoła. Naówczas autor „Trylogii” przypomniał sobie legendę, którą zasłyszał od Henryka Siemiradzkiego. Wygłosił odczyt i był to – jak sam powie – próbny latawiec zapowiadający „Quo vadis”. 22 listopada 1895 donosi szwagierce: „Nie jestem zdolny, ani coś innego robić, ani o czym innym myśleć, jak o „Quo vadis” – doszedłem wreszcie do wybuchu. To, co zapowiadało się dotąd groźnie było tylko jak pomruk przed burzą. Teraz dopiero będzie burza i rozpocznie się prawdziwa epopea chrześcijańska”. Czołowym konsultantem Sienkiewicza był profesor Kazimierz Morawski, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, autor Historii literatury rzymskiej i rozprawy *Petrus arbiter*. 1 kwietnia 1895 roku pisał doń Sienkiewicz: „Moich Lygów wziąłem, dlatego, że mieszkali między Odrą a Wisłą. (...) Winicjusza, który jest gwałtownik nawrócę, Lygię pokażę na rogach byka, ale oboje nawróconych połączę, bo trzeba żeby, choć w literaturze było więcej miłosierdzia i szczęścia niż jest w rzeczywistości. W ten sposób książki mogą być pociechą życia jak była niegdyś filozofia...”.

Zapytany przez francuskie pismo „Gaulois” o genezę powieści odpowiedział: „Miałem zwyczaj od wielu lat przed zaśnięciem wczytywać się w dawnych dziejopisów łacińskich (...) najsilniej pociągał mnie jako historyk Tacyt. Wczytując się w »Annales« niejednokrotnie czułem się kuszonym przez myśl przeciwstawienia w pracy artystycznej tych dwóch światów, z których jeden był potęgą rządzącą i wszechmocną machiną admi-

nistracyjną, drugi reprezentował wyłącznie siłę duchową. Myśl ta pociągała mnie jako Polaka przez swą ideę zwycięstwa ducha nad siłą materialną...”. Sława tej książki była oszałamiająca. Profesor Stanisław Windakiewicz w swym Odkryciu Włoch pisze, że ukazanie się „Quo vadis” to było już nie odkrycie a zdobycie Włoch! Na odpuście w Genui wszystkie stragany były zasłane tłumaczeniami powieści Sienkiewicza, a na dworcach fabryka obuwia wywiesiła śmieszne reklamy: miejsce Ligii na grzbiecie powalonego tura zajmował z gracją sandał marki Ursus. Panie nosiły kapelusze „Eunice”. Ale obok tych powierzchownych dowodów olśniewającej popularności profesor Mieczysław Brahmer w eseju Z ech Sienkiewiczowskich we Włoszech przytacza swą rozmowę z kolejarzem, który mówił o „Quo vadis” z głęboką wdzięcznością dla pisarza pobudzającego Włochów do poznania starożytnego Rzymu. Za naszych czasów, kiedy wnuczka Sienkiewicza Maria meldowała się w skromnym rzymskim hoteliku recepcjonista ukląkł przed nią dowiedziawszy się, że jest krewniaczką autora „Quo vadis”.

Święty Jan Paweł II powiedział, że zna ludzi, którzy nawrócili się po przeczytaniu „Quo vadis”. Mówił także o tym, że powraca często do stronic tej książki, na kartach której „spełnił się czas dla obu Apostołów”.

Święty Piotr przed swym umęczeniem „z głową w promieniach i złotych blaskach, zwrócił się po raz ostatni ku miastu (...) spoglądał na nie tak, jak by spoglądał władca i król na swe dziedzictwo”. A Święty Paweł „odchodził z tą pewnością, że w walce, którą jego Prawda wypowiedziała światu, ona zwycięży”.

I „na roli przesiąkłej krwią i łzami, wzrastała cicho, ale coraz potężniej siejba Piotrowa”.

18 lutego 1896 w Nicei Sienkiewicz zapisał ostatnie słowa: „I tak minął Nero, jak mija wichur, burza, pożar, wojna lub mór, a bazylika Piotra panuje dotąd z wyżyn watykańskich miastu i światu...”.

„Szczere, pocziwe stworzenie”

„Sama dobroć, wielka łagodność, nadzwyczajna pocziwość, życzliwość, wesołość, szczere przywiązanie...” – tak charakteryzował swoją cioteczną siostrzenicę Marię Babską.

Została jego trzecią żoną i piątą Marią jego życia, opromieniła mu i nasyciła pogodą ostatnie lata. Po raz pierwszy oświadczył się jej w maju 1888: „Kochany Marytuś! Myślę o Tobie po całych dniach”. Ale jednocześnie wyznał w liście do Jadwigi Janczewskiej – powierniczki: „MB nie kocham (...) I nie dbam co się ze mną stanie. Choroba – dobrze,

umierać – dobrze, małżeństwo – dobrze!”. Bardzo słusznie sugeruje wnuczka pisarza Maria Korniłowiczówna, że pani Jadwiga, która bardzo nie lubiła gdy jej sławny szwagier interesował się innymi kobietami przyczyniła się do tego, iż Henryk Sienkiewicz zaręczyny z Marią Babską – zerwał. Nieszczęsna narzeczoną otrzymała list, w którym jej sławny narzeczony donosił, że lekarze zabronili mu „nie tylko pisać, ale i czytać”. „Czy wobec takiego stanu mam prawo związywać Twoje młode życie z moim?” – pyta Sienkiewicz. W styczniu 1894 roku, w dwa miesiące od ślubu z Marynuską, kiedy żona opuściła go po kilku tygodniach – Sienkiewicz przyjechawszy do Warszawy zupełnie rozbity nerwowo – zapragnął zobaczyć kobietę, której miłość odepchnął. „Poszedłem do Maryni Babskiej. Zmieniła się, ale zawsze ma dobrą i pocziwą twarz i tą dobrocią mnie przyjęła”. Teraz tę dobroć docenił, panna Babska będzie adresatką uroczych bilecików zabarwionych czułą żartobliwością. Zatytułowane „Droga Nad – Maryniu” kończą się zwrotem „Całuję cię Twoich rąk na ścianie lub odbicie ich w wodzie...”.

Autor Trylogii jest ciągle adorowany i uwielbiany przez piękne panie. Kocha się w nim dramatycznie wyjątkowej urody Maria Radziejewska (znów Maria!), po której ostał się tragiczny pamiątek pełen wyznań miłości.

Ale Sienkiewicz już wtedy pisze do Marii Babskiej: „Złoty mój i drogi ptaku” – „Pozostaję wraz z całą ludzkością z uwielbieniem dla śladów twych stóp wyciśniętych po deszczu”. 5 maja roku 1904 odbył się ślub Henryka Sienkiewicza z Marią Babską. Szesnaście lat minęło od chwili, gdy po raz pierwszy powiedziała mu: „Kocham!”. Teraz on napisze: „Kocham Cię nad wszystko, a za razem czczę całym sercem. Większej nagrody i większego szczęścia niż to, że Ciebie mam nie mogłem się doczekać”. Dowcipni przyjaciele przysłali mu depeszę: „Bądź tak męski jak ona jest babską”.

„Plon miłości”

5 maja 1888 Henryk Sienkiewicz kończy „Trylogię” „Panem Wołodyjowskim”. 10 grudnia 1888 otrzymuje przesyłkę z kartką: „Michał Wołodyjowski — Henrykowi Sienkiewiczowi”. Przesyłka zawiera piętnaście tysięcy rubli w złocie. Fortuna! Za pierwsze wydanie „Ogniem i mieczem” Sienkiewicz otrzymał honorarium w wysokości ośmiuset rubli.

Daru „Michała Wołodyjowskiego” nie przyjął. Po zdeponowane w banku pieniądze ofiarodawca się nie zgłosił. Sienkiewicz postanowił ufundować stypendium imienia ukochanej zmarłej żony Marii z Szetkiewiczów dla artystów zagrożonych biedą i chorobą. Stypendium otrzymali między innymi: Maria Konopnicka, Kazimierz Tetmajer, Stanisław Witkiewicz.

W telewizji naszej powtarza się plotka wymyślona przez Boya-Żeleńskiego, iż Sienkiewicz po premierze „Wesela” Wyspiańskiego miał orzec: „Albo to jest grafomania, albo ja jestem grafomanem”. A jak wyglądała prawda? Sienkiewicz podczas premiery „Wesela” był za granicą. Natomiast w roku 1899 został zaalarmowany wiadomością (jak relacjonuje), że pewien „ogromnie uzdolniony literat, a zarazem i malarz (...) od pewnego czasu zapadł na piersi, nie mógł pracować i wpadł w nędzę, ale to taką, która nie wie, co jutro do ust włoży”. Ten malarz „tak wyjątkowo utalentowany, a tak głodny i chory, spać mi nie daje”, martwił się Sienkiewicz, jako że stypendium było już aktualnie przyznane komu innemu. Zorganizowawszy tedy jakąś doraźną pomoc, zainterweniował natychmiast, by „wyjątkowo utalentowanemu malarzowi” przyznano stypendium Maryni w najbliższym czasie. Otrzymał je Wyspiański w latach 1900–1901. Właśnie wtedy powstało „Wesele”. 24 grudnia 1898 roku w Warszawie odsłonięto pomnik Adama Mickiewicza w stulecie urodzin. Było to ogromną zasługą autora „Latarnika”, który zrezygnował ze swego jubileuszu by poświęcić cały czas zabiegom o uzyskanie zezwolenia władz rosyjskich, zdobycie finansów i przygotowanie uroczystości. W ostatniej chwili okazało się, że nie zezwolono Sienkiewiczowi na wygłoszenie przemówienia. Uroczystość przebiegła w przejmującej ciszy, ale szczęśliwie tekst Sienkiewiczowski ocalał. Są w nim słowa wspianalego hołdu dla autora „Pana Tadeusza”: „Umiał być »arką przymierza między dawnymi a nowymi laty«, więc życiu temu dawał moc taką, jaką ma drzewo olbrzymie, które korzenie głęboko w rodzinną ziemię zapuszcza, a czoło wznosi ku niebu. Wypleniał nienawiść, a uczył kochać, więc zebrał plon miłości. I za to właśnie, wiecznie jak żywe źródło bijąca moc życia, to cześć i ta miłość, złączone razem, wzniosły ten pomnik, w którym tkwią zaklęte w spiż dwie nieśmiertelne dusze: Jego i Narodu”.

We wrześniu roku 1899 w pięćdziesięciolecie zgonu Juliusza Słowackiego odsłonięto pierwszy na ziemi polskiej pomnik autora Kordiana w Miłosławiu w Wielkopolsce. Uroczystość uświetniła obecność Henryka Sienkiewicza i jego przemówienie, które poświęcił mowie polskiej: „Bóg, tworząc Polaków, rzekł im: »Oto na domiar wszystkiego daję wam spiż dźwięczny a niepożyty, taki, z jakiego ludy, żyjące przed wami, stawiały posągi swym bohaterom: daję wam złoto błyszczące i giętkie, a wy z tego tworzywa uczynicie mowę waszą. I wstała ta mowa, niespożyta, jak spiż, świetna i droga, jak złoto, jedna z najwspanialszych na świecie”. On sam był jej mistrzem niedoścignionym. Podpytywany kokieteryjnie przez zadurzone w nim białogłowy – jaka jest jego największa miłość? – odpowiedział: „– Jeśli się kocham – to w języku polskim!”.

Należy dodać – z wzajemnością!

Opiekun narodu

Profesor Lech Ludorowski, którego nazywamy „hetmanem wielkim Sienkiewiczowskiej sławy i chwały”, twórca Towarzystwa Sienkiewiczowskiego, edytor „Studiów Sienkiewiczowskich” wśród wielu bezcennych swych publikacji ma bibliofilską edycję „Listu otwartego do J.C. Mości Wilhelma II, króla pruskiego”, a także dzieło „Antypruska publicystyka Henryka Sienkiewicza”. Zamieścił tam antologię wystąpień Sienkiewicza w jego „wieloletniej kampanii w obronie śmiertelnie zagrożonego w swym istnieniu Narodu, wyniszczanego z bezwzględną konsekwencją i okrucieństwem przez prusko-niemieckie imperium”.

W 1901 roku Polskę wstrząsnęła sprawa Wrześni. W szkole zostały wysieczone różgami dzieci polskie, które nie chciały mówić pacierza po niemiecku. Według orzeczenia lekarskiego miały „obite palce, ręce i na siedzeniach sińce długie na palec i krwią nabiegłe. Rąk opuchniętych nie mogły zwinąć”. Żandarmi niemieccy zeznali, że słyszeli jak rodzice pobitych dzieci wołali: „Niech żyje Polska!”. Odbył się ich proces. Henryk Sienkiewicz ogłosił na łamach prasy krakowskiej list otwarty kończący się słowy: „Zapadł niesłychany wyrok! Nie podniesiono na żadnego ze szkolnych katów ręki, nie było napaści, ni czynów przemocy, a jednak rodziców tych małych dzieci, skatowanych przez pruską szkołę, sądy pruskie ukarały długim więzieniem ...”.

W roku 1906 ogłosił w prasie europejskiej „List otwarty do cesarza Wilhelma II”: „Wasza Cesarska Mości! miara w prześladowaniu ciał i dusz jest przebrana! Bezduśne bowiem i nieludzkie jest takie prawo, które (...) nie bacząc na to, że nawet zwierz każdy musi mieć swe legowisko, zabrania Polakowi wznieść sobie na własnym kawałku ziemi dach nad głową. Straszne, głęboko niemoralne i nie dające się niczem usprawiedliwić są takie ustawy, na które odpowiedzią jest płacz tysięcy bezbronnych dzieci. Szkoła, a w niej nauczyciel w Królestwie Pruskiem nie jest przewodnikiem, który dziecko polskie oświeca i prowadzi do Boga, ale jakimś bezlitosnym ogrodnikiem, którego urzędowym obowiązkiem jest zdrową polską latorośl przemocą przerobić choćby na krzywą i skarłałą płonkę niemiecką. I oto z każdym rokiem więcej w tych szkołach łez, więcej świstu różg, więcej męczeństwa. Miara przebrana wobec Boga i ludzi rodzi nienawiść i nie tylko gniew boski i ludzki, ale niesławę”.

W zbiorach Muzeum Sienkiewicza ufundowanego w Poznaniu przez nieodżałowanej pamięci Ignacego Mosia znajduje się niezwykle zbiór listów od dzieci polskich z Poznańskiego do Henryka Sienkiewicza. Tytułują: „Najukochańszy nasz polski pisarzu! dziękując

za List pisany do cesarza niemieckiego by nam wrócił język polski, byśmy się mogli uczyć religii w naszej ukochanej ojczystej mowie. I chociaż w szkole nas biją i do aresztu biorą, to wszystko nas nie przeraża, bo wiemy dobrze, że mamy tak bardzo dobrego pana, który o nas myśli, z nami nasze krzywdy i cierpienia tak mocno odczuwa”.

W roku 1909 Sienkiewicz zorganizował ogólnoeuropejską ankietę „Prusse e Pologne” (Prusy i Polska) przeciw wywłaszczaniu Polaków w zaborze pruskim, uzyskując głosy oburzenia elity intelektualnej dosłownie całego świata — od Tokio po Los Angeles.

Obfity plon tej akcji (256 wypowiedzi) ukazał się w tęgiej księdze po francusku w Paryżu (1909) i czekał na niepełną edycję polską do roku 1994. Jest to jedyny na przestrzeni dziejów naszych tej rangi „sąd narodów nad polityką pruską” wobec Polaków. Wielcy pisarze, uczeni i mężowie stanu, reprezentujący dziesiątki narodowości i nierzadko tyleż światopoglądów, są „zdumiewająco jednomyślni i zastanawiająco proroczy” w pojęciu ustawy.

Nie zbrakło głosów największych artystów. Lew Tołstoj napisał: „Boleję nad oprawcami, nad tymi, którzy należą do tego narodu i do państwa bandytów solidaryzujących się z nimi”.

Prusy – nie było to jedyne „państwo bandytów” gnębiące Polaków. Było nim także imperium stanowiące ojczyznę Tołstoja – Rosja.

W rewelacyjnym cyklu „Studiów Sienkiewiczowskich”, przynoszącym ciągle nowe bezcenne odkrycia z życia i twórczości Sienkiewicza, profesor Lech Ludorowski opublikował list otwarty Henryka Sienkiewicza do ministra rosyjskiego: „Każdy Polak bez względu na jego postęпки i uczucia uważany był i jest dotychczas, poniekąd za przestępcę względem państwa, tylko, dlatego, że w żyłach jego płynie krew polska. (...) Jeżeli warunkiem zaufania ze strony państwa do nas jest wyrzeczenie się przez nas narodowości, języka i wyznania, to niechże państwo nie ufa nam nigdy, albowiem nigdy na taką ufność nie zasłużymy”.

Wspaniałym manifestem polskości stało się sławne przemówienie Henryka Sienkiewicza podczas burzy rewolucyjnej 1905 roku.

„Bracia Rodacy!

Po długich latach kajdan, bólu i męczeństwa nadszedł wreszcie dzień, w którym powiały nam nad głowami nasze narodowe chorągwie z naszym drogim Orłem Białym, który był zawsze, jest i będzie symbolem miłości, tolerancji, sprawiedliwości i wolności. (...) Ale pamiętajmy, że wolność, dając prawa, wkłada także obowiązki.

Pamiętajmy, że po narodowych świętach powinny i muszą nadejść powszednie dni pracy dla ojczyzny. Więc bierzmy się do pracy w zgodzie, w jedności i miłości bratniej”.

Tatrzańscy górale nazwali Sienkiewicza jakże słusznie „Opiekunem Narodu”.

„Oto dowód, że umie zwyciężyć!”

W grudniu roku 1905 Henryk Sienkiewicz wyruszył do Szwecji po Nagrodę Nobla. Dzięki listom do żony wiemy jak ta dostojna uroczystość przebiegała. 10 grudnia dźwięk fanfar w Akademii Królewskiej oznajmił pojawienie się rodziny królewskiej. Przemówienie na cześć Sienkiewicza wygłosił sekretarz Akademii Carl David af Wirsén: „W każdym społeczeństwie są geniusze, skupiający w sobie ducha narodu. Oni reprezentują jego charakter w oczach świata. Pielęgnują wspomnienia przeszłości narodu, by natchnąć go nadzieją na przyszłość. Są jak dęby — ich natchnienie zakorzenione jest głęboko w historii, lecz korona szumi w wichrach dzisiejszego dnia.

Takim reprezentantem literatury i ducha narodu jest człowiek, którego Szwedzka Akademia odznaczyła Nagrodą Nobla. Jest on obecny tu, wśród nas. A nazwisko jego — HENRYK SIENKIEWICZ”.

Po tym wstępie jak dzwon, Wirsén fragment swej ogromnej wypowiedzi poświęcił „Quo vadis”, gdzie autor „doskonale przedstawia kontrast pomiędzy wyrafinowanym, lecz dotkniętym już chorobą pogaństwem, a pełnym pokory i ufności chrześcijaństwem, między egoizmem a miłością”.

Sienkiewicza szczególnie udelectowały słowa o „Krzyżakach”: „Zakon Krzyżowy — mówił Wirsén — stał się ciemieźcą bardziej zainteresowanym władzą i zdobyczami terytorialnymi niż krzyżem, którego znak widniał na płaszczach członków Zakonu. Scena końcowa — bitwa pod Grunwaldem w 1410, w której wojska Zakonu Krzyżackiego zostały pokonane po heroicznej walce, jest jak finale wielkiego dramatu muzycznego”.

„Patrzę ukosem, jak to przełknie pruski ambasador, który siedzi koło mnie — pisał Sienkiewicz — wpadam w dobry humor przy opisie Grunwaldu. Prusak zresztą ani drgnął”.

Medal wręczył autorowi „Krzyżaków” król Szwecji Oskar II. Gdy padło królewskie pytanie o Polaków i ich charakter, Sienkiewicz odrzekł, iż „Polacy umieją wcale nieźle umierać za ojczyznę, ale nie w tym stopniu umieją dla niej żyć...”.

On — który jak nikt inny potrafił dla niej żyć — odbierając pierwszą w historii literatury słowiańskiej Nagrodę Nobla, wygłosił przemówienie jako obywatel państwa, które nie istnieje na mapie świata, a przecież żyje: „zaszczyt ten, cenny dla wszystkich, o ileż jeszcze cenniejszym być musi dla syna Polski!... Głoszono ją umarłą, a oto jeden z tysięcznych dowodów, że ona żyje!... Głoszono ją niezdolną do myślenia i pracy, a oto dowód, że działa!... Głoszono ją podbitą, a oto nowy dowód, że umie zwyciężyć!”.

Błogosławieństwo „marszałka pióra”

1 sierpnia 1914 „Czas” wydrukował 43 odcinek pierwszego tomu „Legionów” – ostatniej powieści Henryka Sienkiewicza. „Polscy żołnierze znad Warty, Wisły, Niemna, Bugu i Dniestru” „rosistym i promiennym”, mimozą pachnącym rankiem zobaczyli kopuły bazyliki Świętego Piotra. I „ta daleka świątynia wydawała im się jakby czymś polskim, czymś swoim”.

W tym samym numerze na pierwszej stronie „Czasu” czytamy: „MOBILIZACYA MONARCHII AUTRYACKO-WĘGIERSKIEJ!”.

Przed gazon porośnięty różami w Oblęgorku – siedzibie Sienkiewicza ofiarowanej w darze narodowym, (a w roku 1945 odebranej!) – wpadają spienione konie. W szarych mundurach, szarych maciejówkach ze srebrnymi orzełkami przybył pierwszy patrol polskich ułanów z „Wieniawą” i „Kmicicem” na czele, po „błogosławieństwo marszałka pióra”, by „wyruszyć na front z Trylogią w tornistrze”...

«To on — to jest ten człowiek, który mej młodości dał wrażenia najgłębsze, najżywsze, niezapomniane...» — zanotował Wieniawa Długoszowski, potem adiutant Marszałka Piłsudskiego.

Sienkiewicz powiedział kiedyś: „Oddałbym w jednej chwili cały mój talent, aby móc choćby przez jeden dzień nosić mundur polskiego żołnierza”.

Ostatnie lata autora „Trylogii” – to walka o ratunek dla głodującej i niszczonej wojną Polski. 19 stycznia 1915 minister spraw zagranicznych Szwajcarii Giuseppe Motta przyjął delegację polską z Henrykiem Sienkiewiczem i Ignacym Paderewskim na czele, by wyrazić zgodę na utworzenie i działalność Comité Général de Suisse pour les Victimes de la Guerre en Pologne (Szwajcarskiego Komitetu Generalnego Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce). Z siedzibą w Vevey nad Jeziorem Genewskim.

Tak otworzył się nowy rozdział w życiu autora „Trylogii”. Chlubny i ostatni.

1 lutego 1915 roku Sienkiewicz ogłasza w Vevey „Appel aux peuples civilises” (Apel do ludów cywilizowanych) wzywający o pomoc dla narodu, „który po rozdarciu ojczyzny nie ugiął się pod przemocą, nie zaparł swego imienia (...). Drzwi naszej ojczyzny otwarte były zawsze dla ofiar wszelkiego prześladowania. Gdziekolwiek wrzała walka o wolność, płynęła nasza krew (...). W cywilizowanym dorobku nie brakło naszych imion, naszej pracy, naszej myśli, naszej siły twórczej”. Więc „w imię tego udziału w życiu ludzkości” autor „Quo vadis” woła: „Chleba i dachu dla polskiego ludu, by mógł doczekać się wiosny odrodzenia”.

Przed majem 1916 roku Sienkiewicz pocieszał się: „Dobrze, że uniknę tu przynajmniej rozmaitych obchodów i ceregieli”. Ale 5 maja Hotel Du Lac zalał „potop listów i depesz z całego świata”, a przede wszystkim — z ojczyzny. Wzruszony odpisywał: „Zaskoczyła mnie ta siedemdziesięcioletnia rocznica poniekąd niespodziewanie, gdyż myśli moje były zajęte czym innym — i byłbym o niej całkiem zapomniał, gdyby nie zacni rodacy, którzy podnieśli ją niemal do znaczenia obchodu narodowego i uczcili mnie ponad zasługę. Ale właśnie te dowody miłości i uznania sprawiły, że przysłowie «starość nie radość» nie okazało się w stosunku do mnie prawdą. Stanie się ono jeszcze mniej prawdziwe, jeśli po powrocie do kraju zobaczę po okresie klęsk początek odrodzenia” (4 czerwca 1916).

Jesienią 1916 odwiedzili Sienkiewicza w Vevey młody poeta Ludwik Hieronim Morstin i młody pułkownik Władysław Sikorski, „by wręczyć przysланą przez Legiony odznakę honorową, tzw. parasol Strzelca, który mieli prawo nosić tylko pierwsi twórcy zakonspirowanego polskiego wojska”.

„Sikorski opowiedział mu — wspomina Morstin — jak „Trylogia” jest czytana w okopach legionowych, jaki kult mają żołnierze zmartwychwstałego wojska polskiego dla jego zbarażczyków. Sienkiewicz był bardzo wzruszony tym opowiadaniem”.

Ostatnie słowa, jakie wyszeptał do bliskich 15 listopada 1916 roku brzmiały: „Ja już niepodległej Polski nie zobaczę”.

Sienkiewiczowscy Żołnierze Wolności

„Sienkiewicz był w każdym polskim żołnierzu...” – napisał Jan Lechoń w swoich „Dziennikach” tak pełnych szacunku i czci dla wielkości ojczystej literatury. Pseudonimy Sienkiewiczowskie powtarzają się w Legionach Piłsudskiego, powtarzają się w każdym oddziale Armii Krajowej.

Harcerze Szarych Szeregów mają w swoich Drużynach „Skrzetuskich” i „Kmiciców”. Harcmistrz Mieczysław Słoń, komendant Hufca Bojowych Szkół Warszawa Praga wybrał sobie pseudonim bohatera „Krzyżaków” – Jurand. W marcu 1942 roku pisze do swych harcerzy: „Wszyscy jesteśmy w szeregach walczących z wrogiem. Wszyscy narażamy się na utratę życia i całego mienia. Nie jesteśmy pewni jutra, nawet godziny, a jednak trwamy z niezbitym przekonaniem, że trwać będziemy (...) Ciągłe mamy być w postawie zasadniczej, z bronią u nogi, a Bóg da, że ją użyjemy i wtedy kilkuletnie życzenia Narodu (...) ziszczą niedługo upragnioną jutrzeńkę – wolną Ojczyznę”. 9 listopada 1943 roku Jurand został rozstrzelany.

11 listopada 1941 roku w mieszkaniu kapitana Olgierda Ostkiewicza-Rudnickiego postanowiono utworzyć batalion w ramach Polskiej Organizacji Zbrojnej i nadać mu imię Waleriana Łukasińskiego, twórcy Towarzystwa Patriotycznego przed Powstaniem Listopadowym, który przeżył pół wieku w rosyjskich lochach nie tracąc wiary w niepodległość Ojczyzny.

Major Olgierd Ostkiewicz-Rudnicki, który dla siebie wybrał pseudonim – „Sienkiewicz”, podczas Powstania Warszawskiego zorganizował obronę Starówki. 5 sierpnia 1944 powstało „Zgrupowanie Sienkiewicz”, które nieprzerwanie walczyło przez 30 dni sierpnia. Major „Sienkiewicz” zginął 16 sierpnia.

Walczyła w Batalionie „Kiliński” sanitariuszka „Hajduczek” – Lucyna Bałeczka, która uszyła z koleżankami flagę, jaka zawisała na brawurowo zdobytym gmachu PAST-y 20 sierpnia 1944 roku.

W legendarnym harcerskim Batalionie „Zośka” był harcerz – Juliusz Bogdan Deczkowski – o Sienkiewiczowskim pseudonimie „Laudański”.

Składali przysięgę: „W obliczu Boga Wszechmogącego i Najświętszej Marii Panny Królowej Korony Polskiej – kładę rękę na ten Święty Krzyż, Znak Męki i Zbawienia – i przysięgam – że będę wiernie i nieugięcie stać na straży honoru Polski – a o wyzwolenie Jej z niewoli walczyć będę ze wszystkich sił moich – aż do ofiary mego życia. Rozkazom przełożonych będę posłuszny – a tajemnicy dochowam niezłomnie – cokolwiek by mnie spotkać mogło – Amen”. Odpowiedź brzmiała: „Przyjmuję was w szeregi Żołnierzy Wolności, waszym obowiązkiem będzie walczyć o wyzwolenie Ojczyzny. Zwycięstwo będzie waszą nagrodą”.

Legenda, którą przekazali nam żołnierze „Łukasińskiego”, gdy w Roku Sienkiewicza 1996, jeszcze udało nam się z Andrzejem Matulem przygotować audycję radiową

na 1 sierpnia – opowiada, że gdy śmiertelnie zmęczeni powstańcy usypiali na warcie pełnionej w okolicach katedry budził ich dotknięciem niewysoki pan z bródką w staroświeckich binoklach. Podobno major Ostkiewicz-Rudnicki przypomniał swoim żołnierzom, kto spoczywa w podziemiach katedry, czyj pseudonim wybrał on sam i kto budził przez lata swymi arcydziełami Polaków...

Gdy w naiwności ducha kruszyłam przez wiele lat kopie iżby powstał film biograficzny o Henryku Sienkiewiczu tygodnik „Film” drukował dziesiątki listów w tej sprawie. Oto fragment jednego z nich napisany przez panią Halinę Miłkowską z Gryfic: „Czytaliśmy »Potop« podczas Powstania w piwnicy, przy ogarku. Wpadła do nas grupka powstańców, jeden był ranny. Skupili się koło nas i tak razem czerpaliśmy wiarę z Sienkiewiczowskich stronic... Taka scena mogłaby zacząć film”.

Od Ewy Krasickiej – siostry bohatera Powstania Warszawskiego, żołnierza Batalionu „Zośka” – Jurka Golnika, który poległ na barykadach Stolicy dostałam list: „»Dla pokrzepienia serc« – Czy wiesz jakie wspomnienia wywołałaś tą wystawą i wspaniałym spektaklem o Sienkiewiczu? Oto jest jesień 1944 roku. Garstka dzieciaków z warszawskiej Starówki po straszliwej tułaczce w obozach Pruszkowa i Boosen koło Frankfurtu znalazła się w obozie pracy. Wypędzeni ze swego miasta, które ginęło na naszych oczach razem z naszymi bliskimi, miasta które było wolne tylko przez 32 dni Starówki, znaleźliśmy się w krainie wroga. Za nami zostały nasze domy i nasze dzieciństwo. Byliśmy tak bardzo spragnieni uczucia, przyjaźni, bezpieczeństwa i poczucia więzi. Każde z nas było okaleczone. Nie wspominaliśmy o tym co było tak świeże i bolesne – o śmierci, okrucieństwie, klęsce. Jesiennymi wieczorami, w mrocznym kącie baraku uciekaliśmy do świata wspaniałej, wielkiej baśni. Najstarszy z nas zaczynał przypominać rozdział po rozdziale Trylogię Sienkiewicza. Ale to nie była baśń. I nie była fikcja. To przecież prawdziwe miejsca istniejące na mapach Wielkiej Rzeczypospolitej, to fakty historyczne i to ludzie z krwi i kości, prawdziwi i niepospolici wyczarowani z odległych czasów przez Pana Henryka. Wołodyjowski, Skrzetuski, Kmicic, Zagłoba – byli z nami co wieczór w baraku. I Polska była tak blisko.

Po tylu latach stanęły dziś przede mną twarze moich obozowych towarzyszy niedoli. A stało to się dzięki Henrykowi Sienkiewiczowi, Najwspanialszemu Przyjacielowi Naszemu, który przyniósł Polskę wygnanym z Warszawy dzieciom. Była blisko”.

„Panie Sienkiewiczu, czarodzieju najukochańszy!”

5 maja 1983 roku – w rocznicę urodzin autora „Trylogii” młodzież Polska przyznała Henrykowi Sienkiewiczowi w plebiscycie pisma „Płomyk” nagrodę „Orlego pióra” za „Trylogię” i powieść „W pustyni i w puszczy”.

Dominika Robakowska, lat 13 z Poznania motywowała swój wybór: „Jak Staś i Nel w Afryce tak i my w Polsce musimy być wytrwali. Oni są wzorem i jak będziemy tak dzielni to słowa, które wyrzył Staś na afrykańskiej skale będą zawsze prawdą”.

Każdej ekspozycji mojej wystawy „Dla pokrzepienia serc” towarzyszą konkursy – na list do Sienkiewicza, na fraszkę mu poświęconą.

A oto listy z lat 2000–2016:

Uczeń szkoły podstawowej z miejscowości Wąsosz Grześ Kryspin napisał: „»W pustyni i w puszczy« to najpiękniejsza książka o przyjaźni dzieci. A z przyjaźnią nierozzerwalnie związana jest odpowiedzialność za los drugiego człowieka. Tak wielu ludzi o tym zapomina, zwłaszcza politycy, którzy powinni czuć się odpowiedzialni za losy narodu. Henryk Sienkiewicz czuł się za naród odpowiedzialny w epoce niewoli. My żyjemy w wolnej i niepodległej Ojczyźnie. Ale czyż nie jest ona zniewolona przez nasze wady narodowe? Sienkiewicz ukazuje zdradę Ojczyzny dla własnych interesów. Czyż i dziś nie spotykamy takich Polaków. Potrzebna jest nam prawdziwa przemiana serca taka jak u Kmicica. I takich Kmiciców trzeba nam właśnie dzisiaj. A ja często śledząc aktualne wydarzenia z naszego kraju przedstawiane w telewizji odnoszę wrażenie, że mamy tylko Radziwiłłów”.

Piotr Izydorcak, uczeń Liceum im. Henryka Sienkiewicza w Płońsku pisał: „Drogi nasz polski Pisarzu! Mam szesnaście lat. Urodziłem się w niepodległej Polsce. Ty nie miałeś takiego szczęścia, bo urodziłeś się w niewoli i nie doczekałeś wolności. Ale na Pana twórczości wychowały się pokolenia Polaków, Pana powieści pisane dla pokrzepienia serc zrodziły tysiące bohaterów dla których słowo »Ojczyzna« było święte. W czasie okupacji młodzież miała Pana książki, które rozświećlały ciemność, niosły nadzieję na zwycięstwo i były kluczem dla lepszego świata, w którym zwyciężają wiara, miłość, nadzieja, prawda, piękno i dobro.

Dzisiaj mamy wolną Polskę, ale niemożliwe stały się pojęcia takie jak Ojczyzna, honor, prawda, szlachetność, prawość i wierność. Dlatego sięgam do Pana powieści, bo one właśnie uczą mnie szlachetności i wierności. Są jak najmocniejsze ogniwa w łańcuchu pokoleń i budzą dumę narodową. Dziękuję Panu za te wspaniałe lekcje polskości”.

Dominika Rychlik i Kasia Kaszub z Liceum im. Sienkiewicza we Wrześni napisały:
„Panie Sienkiewiczu! Czarodzieju Najukochańszy! Piszę do Pana z wielką tęsknotą w sercu, które Pan zaczarował swymi opowieściami. Bo są takie książki cudowne, które zawsze przebijają się przez mur agresywnej nowoczesności. To biblia polskiego patriotyzmu – Trylogia. Ona budzi narodową wspólnotę dusz. Nie ma w naszym zachwycie nad męstwem husarii i w świętym oburzeniu nad nikczemnością Radziwiłłów pragnienia słuchania historii Polski wymyślonej, której nigdy nie było, opowieści o ludziach-herosach, którzy nigdy nie istnieli. Pod Pana piórem oni żyją i walczą o Polskę. Więc teraz, kiedy nic już nie wiadomo co się dzieje w tej „Polszcze” naszej, trzeba nam wszystkim uciec do owych pól dalekich, trzeba stanąć nasłuchując tętentu wojsk i przypomnieć sobie, że »Ojczyźnie nie można za wiele ofiarować«. Jak to uczynić – Pan wie najlepiej...”.

Uczniowie Szkoły Podstawowej im. Henryka Sienkiewicza z miejscowości Siedliszcze zawołali:

Zamiast głupcem masz być w szkole

Za „Trylogię” łap sokole!

Mały rycerz wąsem rusza

Jego „nic to” do łez wzrusza!

I historii wiwat chwile

krzepią serca nasze mile!

Sienkiewicz nam bliski zawsze

Jego księgi to duma i chwała!

My też chcemy być wierni ojczyźnie

Jak szabla Pana Michała!

Barbara Wachowicz

Kronika wystawy



Barbara Wachowicz, podczas wernisażu wystawy



Widowisko artystyczne wg scenariusza i w reżyserii Barbary Wachowicz



Publiczność i laureaci konkursu sienkiewiczowskiego



Od dnia otwarcia wystawa cieszyła się dużym zainteresowaniem



Od prawej: Adam Struzik – marszałek województwa mazowieckiego, Tadeusz Skoczek – dyrektor Muzeum Niepodległości, Halina Czubaszek – prezes Stowarzyszenia Muzealników Polskich, Oddział Mazowiecki, Krzysztof Bąkała – kurator wystawy



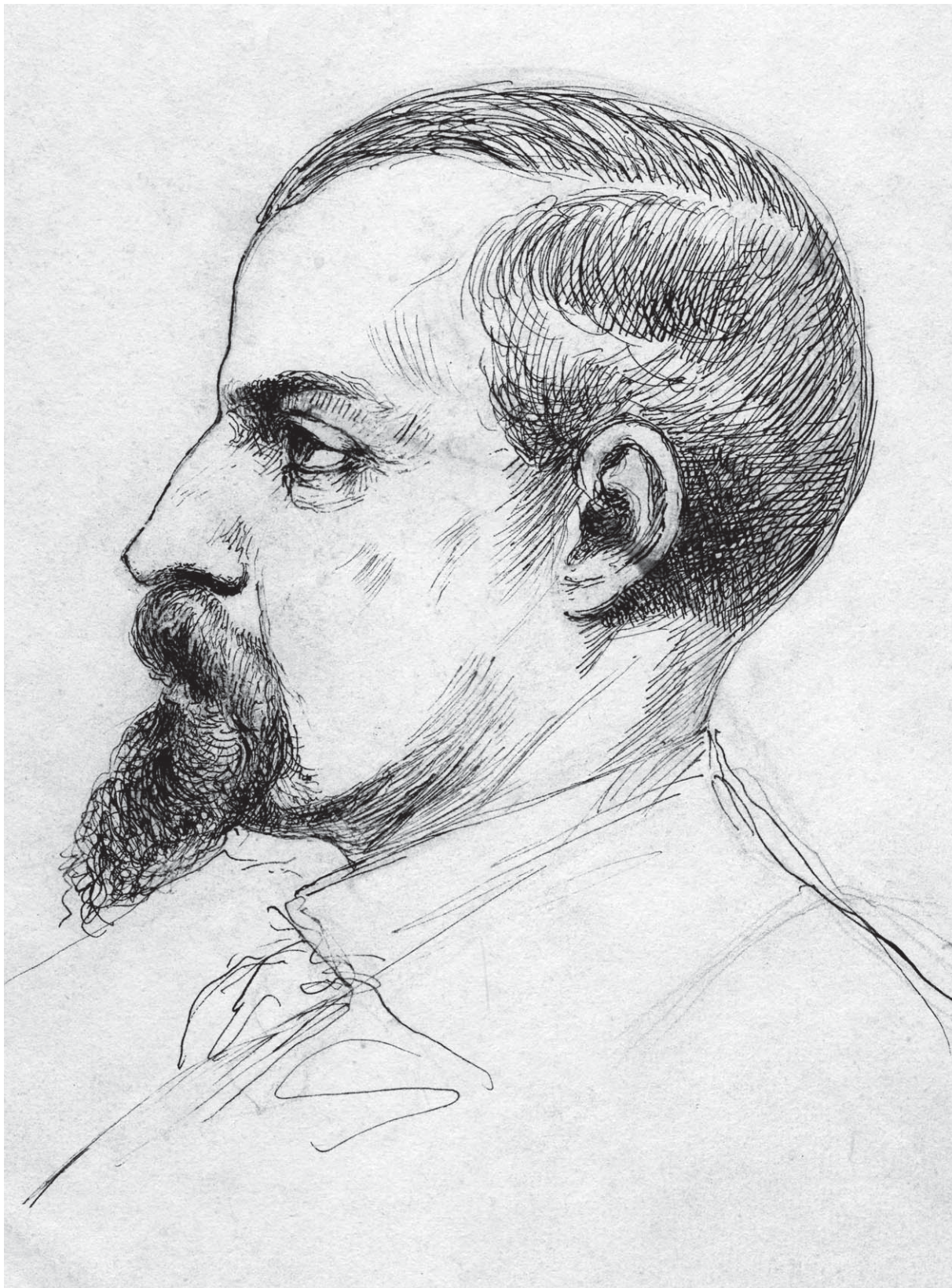
Fragment ekspozycji



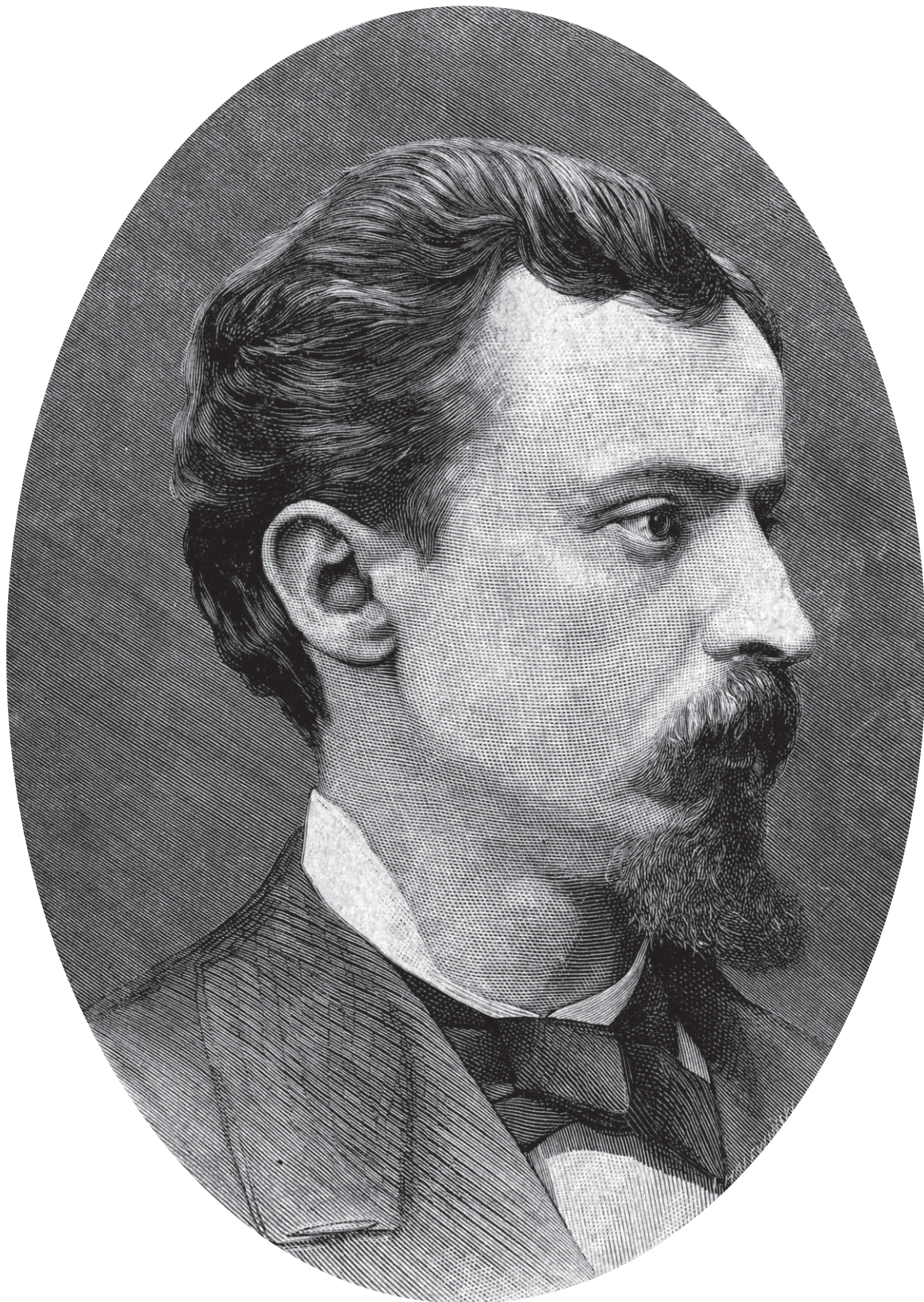


Portrety Henryka Sienkiewicza

Grafiki



Pius Weloński, *Portret Henryka Sienkiewicza*, 1880 – 1898, Biblioteka Narodowa, sygn. R. 18900/I



Józef Holewiński, *Henryk Sienkiewicz*, 1882, Biblioteka Narodowa, sygn. G. 28097/I



Aleksander Reguński, *Henryk Sienkiewicz*, 1884, Biblioteka Narodowa, sygn. G. 7287/II



Józef Łoskoczyński, Kazimierz Pochwalski, *Henryk Sienkiewicz*, 1891, Biblioteka Narodowa, sygn. G. 6864



Władysław Barwicki, *Henryk Sienkiewicz*, 1917, Biblioteka Narodowa, sygn. A 492/G. XX/III-52



Konstanty Górski, *Krzyżacy w ilustracjach*, str 1, 1901, Biblioteka Narodowa

Portrety

Fotografie



Walery Rzewuski, Z cyklu żywe obrazy (Henryk Sienkiewicz, Andrzej Przemysław Zamoyski, Bronisław Abramowicz, Roman Wodzicki, Aleksy Stróżyński i Edward Jaroszyński), 1884, Biblioteka Narodowa, sygn. F. 113295/G



Portret Henryka Józefa i Jadwigi Sienkiewiczów w żałobie po matce, 1885, CBN Polona – Archiwum Marii Kornilowicz, sygn. [Pamiętki...] 30



Stanisław Bizański, *Henryk Sienkiewicz*, ok. 1885, Biblioteka Narodowa, sygn. F. 66046



Portret Henryka Sienkiewicza, ok. 1886, Biblioteka Narodowa, sygn. F. 48030



Portret Jadwigi i Henryka Józefa Sienkiewiczów, 1890, CBN Polona – Archiwum Marii Kornilowicz, sygn. [Pamiętki...] 50



Portret Henryka Sienkiewicza wraz z dziećmi Jadwigą i Henrykiem Józefem oraz jamnikiem Wykopem, ok. 1895, CBN Polona – Archiwum Marii Kornilowicz, sygn. [Pamiętki...] 12



Portret Henryka Sienkiewicza z dziećmi, 1895, CBN Polona – Archiwum Marii Kornilowicz, sygn. [Pamiętki...] 29



Henryk Sienkiewicz z grupą osób w Oblęgorku, ok 1900, CBN Polona – Archiwum Marii Kornilowicz, sygn. [Pamiętki...] 7



Aleksander Karoli, *Portret Henryka Sienkiewicza*, 1900, CBN Polona – Archiwum Marii Kornilowicz, sygn. [Pamiętki...] 49



Jan Mieczkowski, *Portret Henryka Sienkiewicza*, 1900, Biblioteka Narodowa, sygn. F. 79564/G



Jan Mieczkowski, Tableau z portretami Henryka Sienkiewicza, wykonane z okazji jubileuszu 25-lecia pracy twórczej pisarza, obchodzonego 22 grudnia 1900 r., CBN Polona – Archiwum Marii Kornilowicz, sygn. [Pamiętki...] 15 B



Portret Jadwigi i Henryka Józefa, dzieci Henryka Sienkiewicza, ok. 1900, CBN Polona – Archiwum Marii Kor-
niłowicz, sygn. [Pamiętki...] 5



Awit Szubert, Reprodukacja fotograficzna portretu Henryka Sienkiewicza autorstwa Kazimierza Podwalskiego, ok. 1900, CBN Polona – Archiwum Marii Kornilowicz, sygn. [Pamiętki...] 16



Portret Henryka Sienkiewicza z córką i synem oraz jamnikiem Wykopem w Oblęgorku, ok 1900, CBN Polona – Archiwum Marii Kornilowicz, sygn. [Pamiętki...] 4



Henryk Sienkiewicz z żoną i grupą osób na ganku w Oblęgorku, po 1904, CBN Polona – Archiwum Marii Kor-
niłowicz, sygn. [Pamiętki...] 36



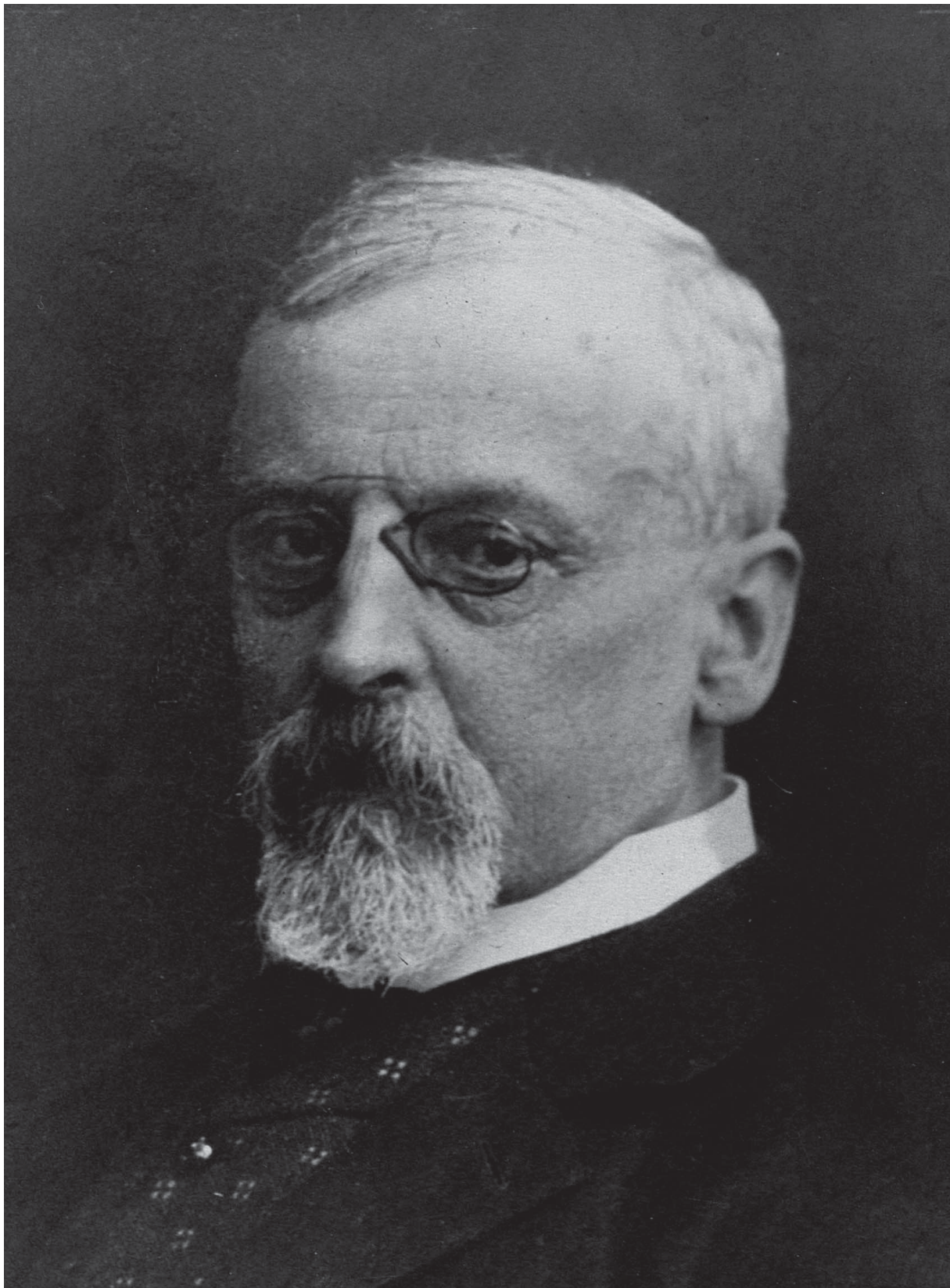
Jan Idzikowski, *Portret Henryka Sienkiewicza*, 1905, Biblioteka Narodowa, sygn. F. 120787/G



Dawid Mazur, *Henryk Sienkiewicz i Adam Krechowiecki*, 1908, Biblioteka Narodowa, sygn. F. 3366



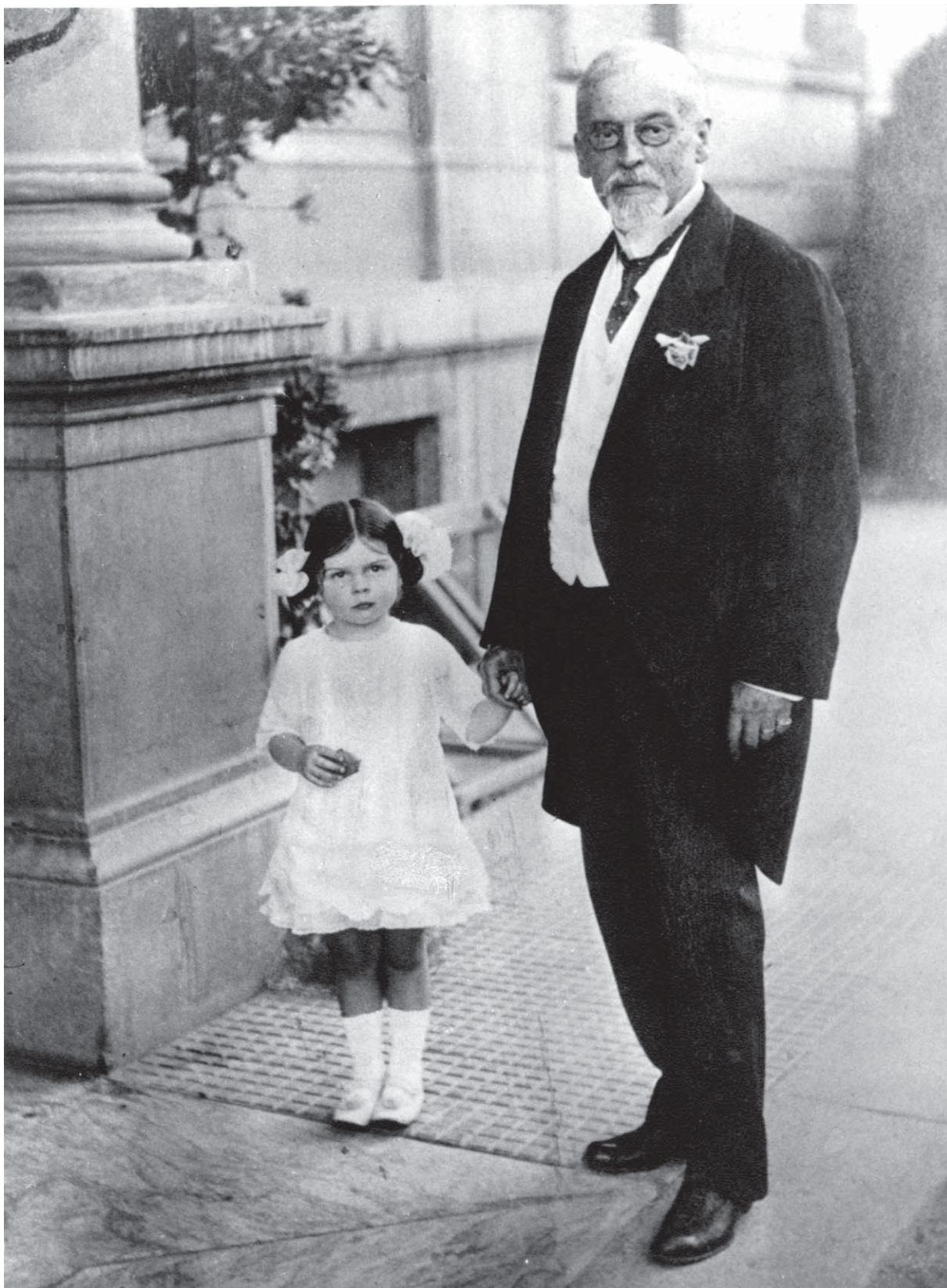
Henryk Sienkiewicz w stroju myśliwskim, ok 1910, Biblioteka Narodowa, sygn. F. 66736



Marian Fuks, *Portret Henryka Sienkiewicza*, ok. 1910, Biblioteka Narodowa, sygn. F. 17414



Henryk Sienkiewicz, 1915, Biblioteka Narodowa, sygn. F. 43495



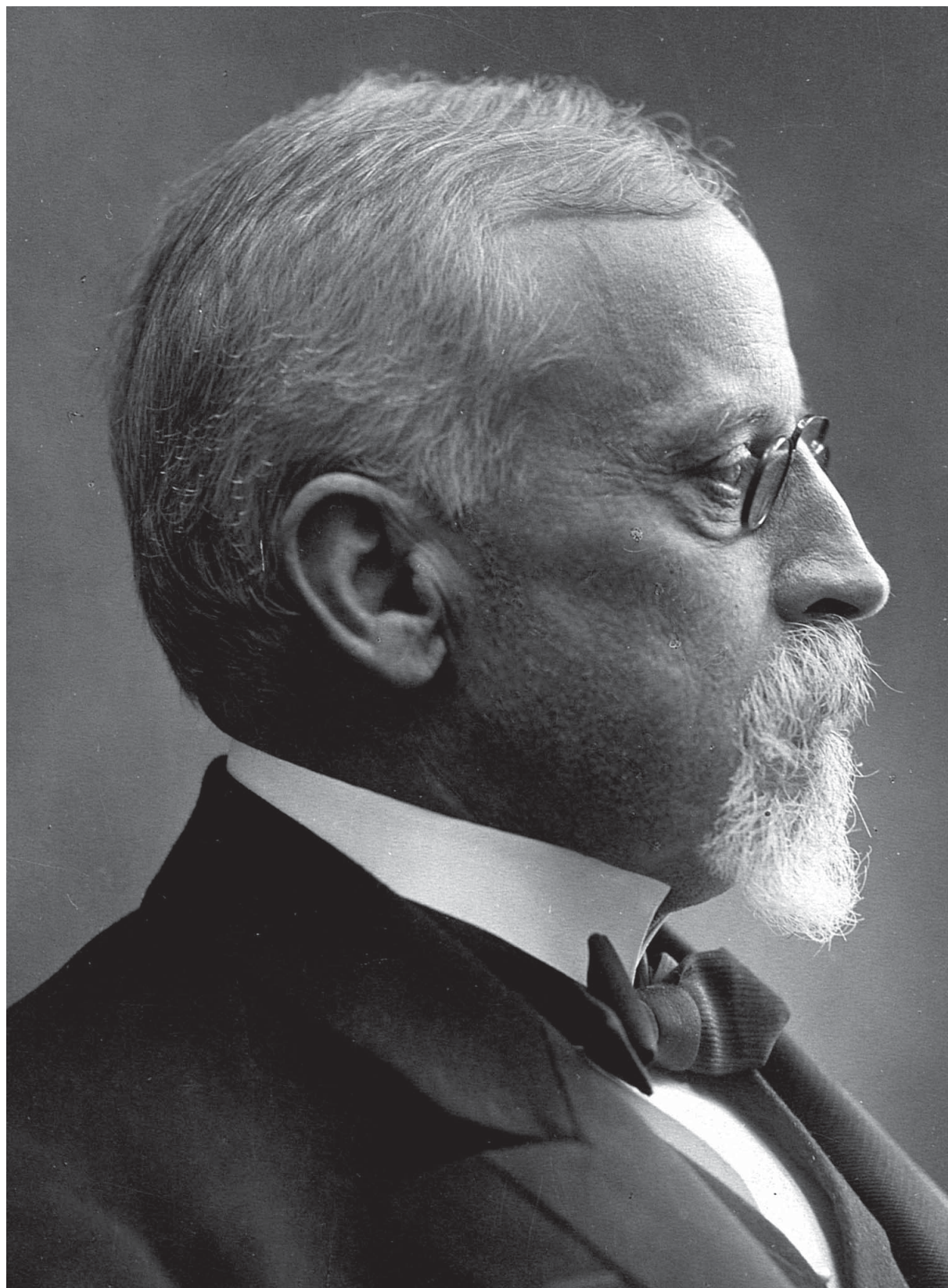
Portret Henryka Sienkiewicza z kilkuletnią Danutą Pstrokońską w Morges, ok. 1915, CBN Polona – Archiwum Marii Kornilowicz, sygn. [Pamiętki...] 18



Portret Henryka Sienkiewicza z lat I Wojny Światowej, ok. 1915, CBN Polona – Archiwum Marii Kornilowicz, sygn. [Pamiętki...] 17



Portret Henryka Sienkiewicza, 1915, CBN Polona – Archiwum Marii Kornilowicz, sygn. [Pamiętki...] 25



Portret Henryka Sienkiewicza, ok. 1915, Biblioteka Narodowa, sygn. F. 87798I

Album Henryka Sienkiewicza
Quo Vadis

ALBUM
HENRYKA SIENKIEWICZA

“QUO VADIS”

ŁÓDŹ 1899

ILUSTRACJE HOWARDA PYLE'A
EDMUNDA H. GARRETT'A
EWERTA VAN MUYDEN'A
I LEONA BENOUVILLE'A

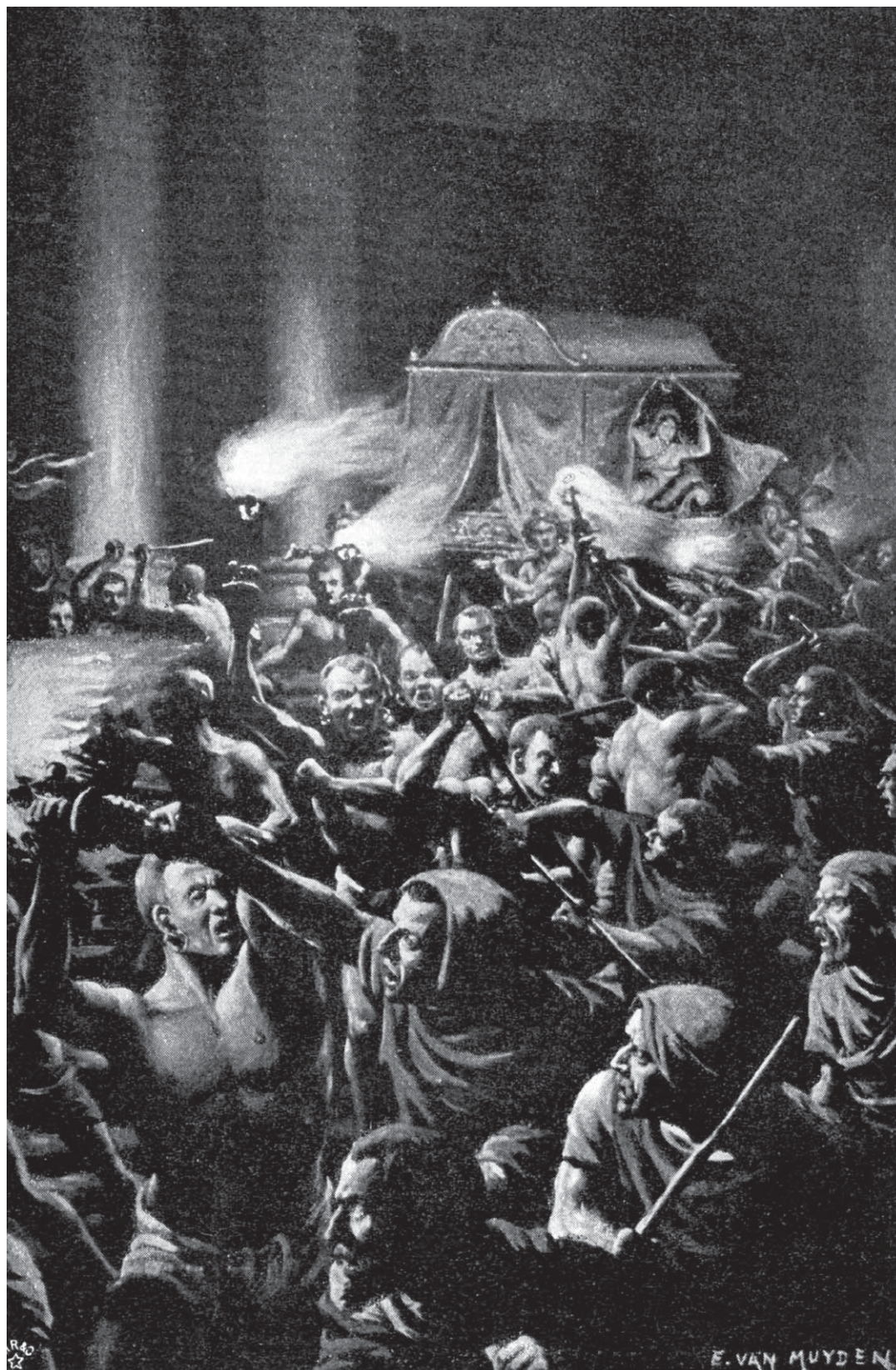
Album Henryka Sienkiewicza *Quo Vadis*, karta tytułowa, Biblioteka Narodowa, sygn. 900.294 A



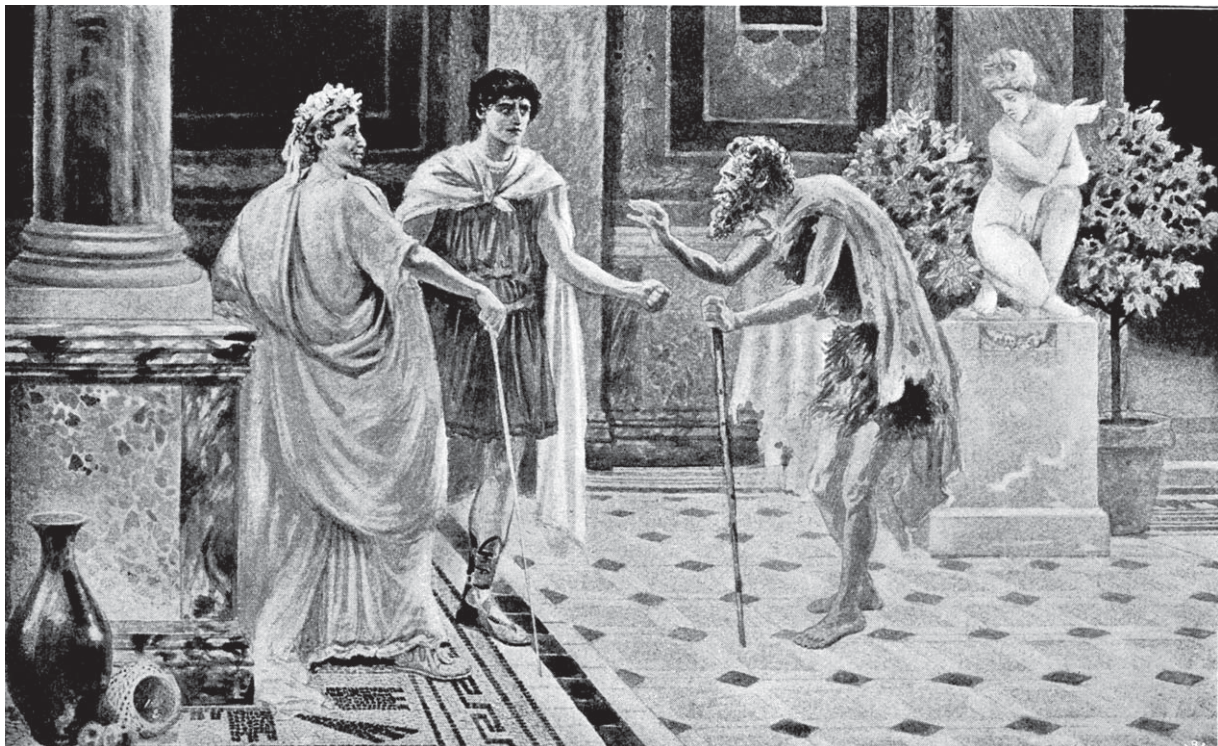
Ligia i Winicjusz u Aulusów



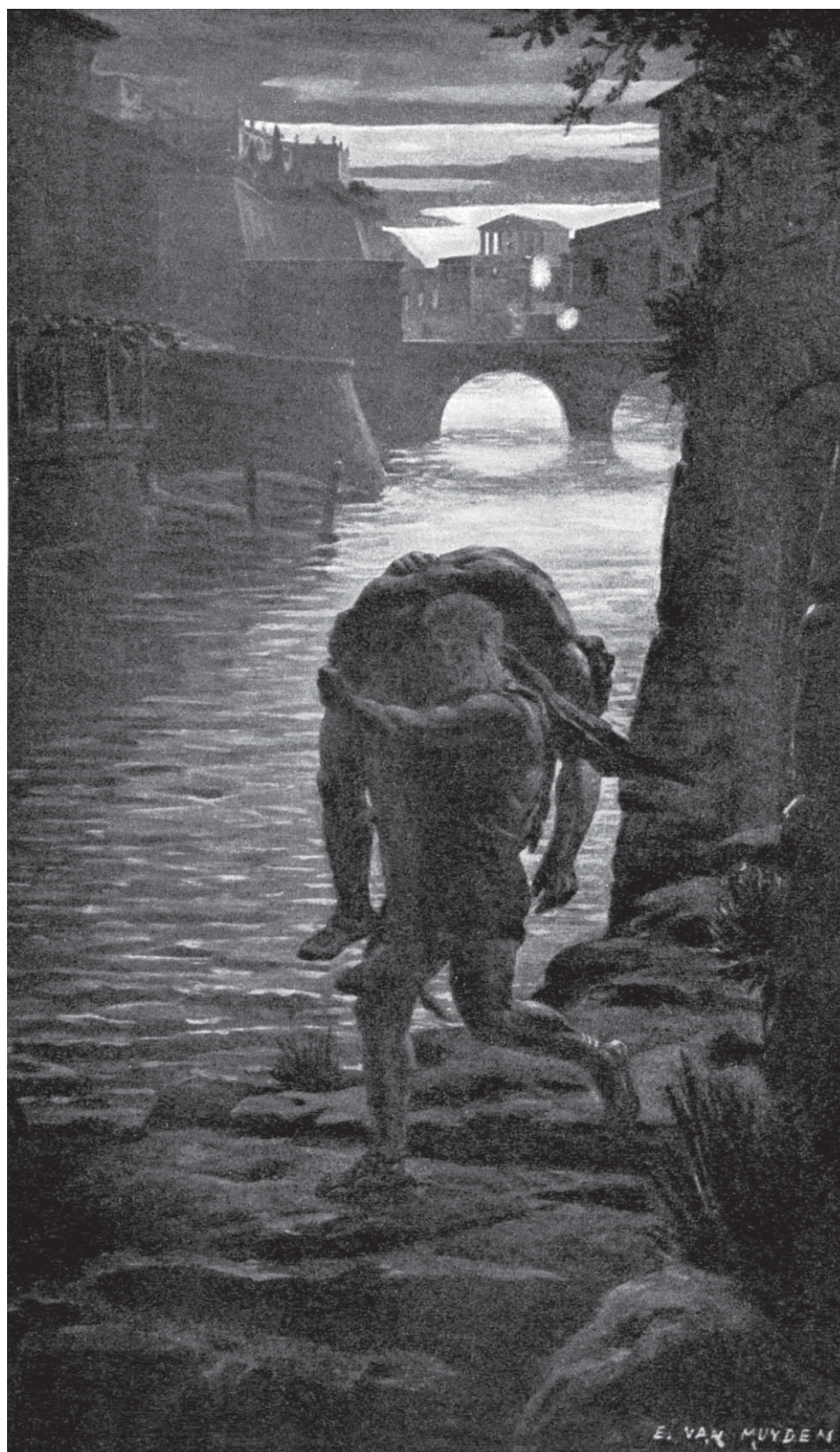
Spotkanie Poppei z Ligią w ogrodzie Nerona



Ursus oswobadza Ligę z rąk Winicjusza



Chilon Chilonides u Petroniusza obiecuje odszukać Ligię



Ursus z ciałem Krotona



Sen Winicjusza



Neron występuje w Cyrku



Lwy i tygrysy sprowadzone z rozkazu Nerona na chrześcijan



Ligia i Winicjusz przerażeni rykiem dzikich zwierząt



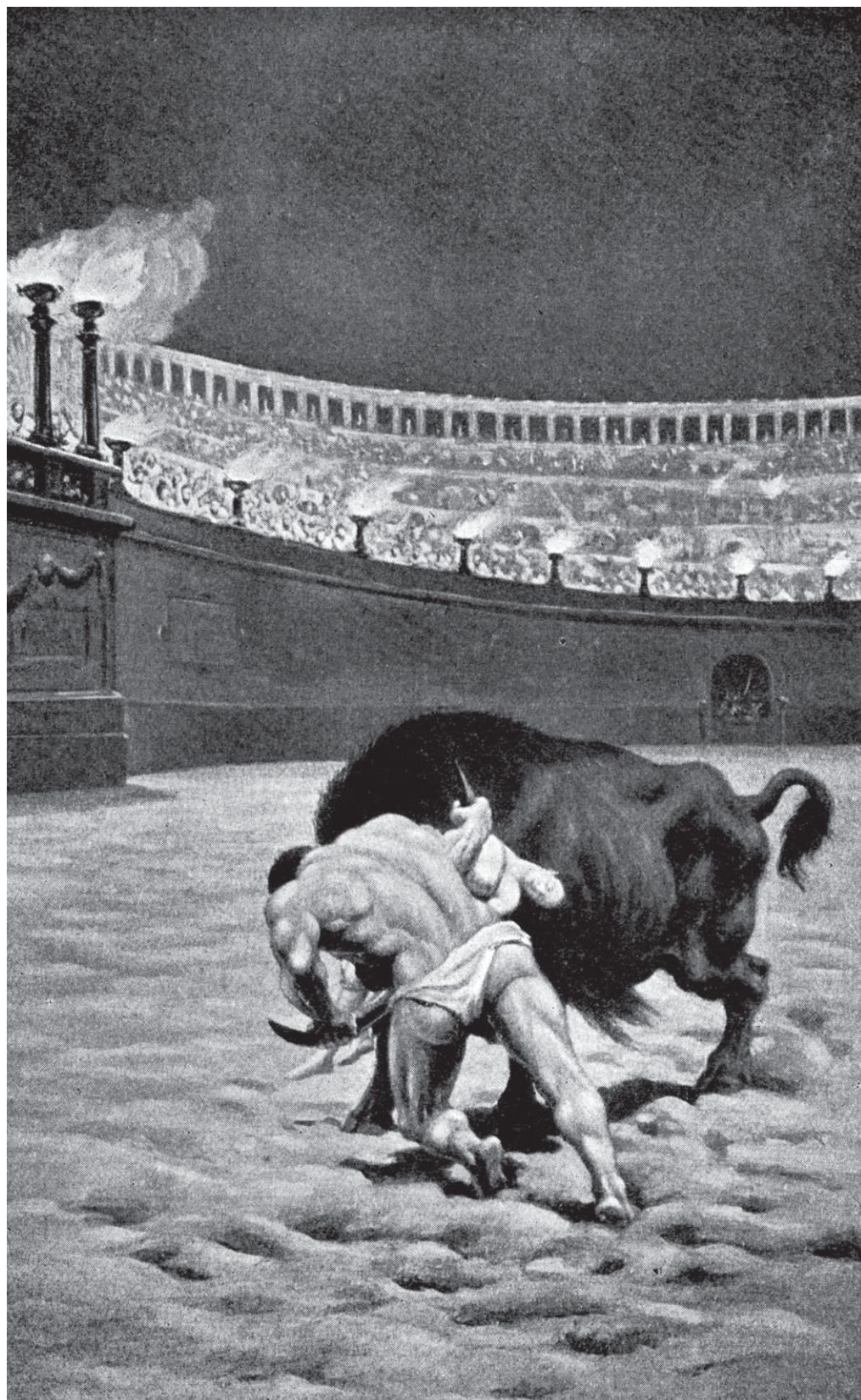
Neron ściga chrześcijan



Męczennicy



Nawrócenie Chilona



Walka Ursusa z turem



„Quo vadis, Domine?”



Kaplica „Quo Vadis” (miejsce w którym św. Piotr ujrzał postać Chrystusa)

Spis treści

Rok Sienkiewicza. <i>Uchwała Senatu RP</i>	5
Tadeusz Skoczek, <i>Wstęp</i>	7
Lech Ludorowski, <i>Henryk Sienkiewicz – wizjoner historii</i>	11
Barbara Wachowicz, <i>Syn Polski</i>	15
Kronika wystawy	43
Portrety Henryka Sienkiewicza – Grafiki	49
Portrety – Fotografie	57
Album Henryka Sienkiewicza – <i>Quo Vadis</i>	83
Rękopis <i>Quo Vadis</i>	101

Koordinacja pracy redakcyjnej

Krzysztof Bąkała

Redakcja techniczna

Marzena Milewska

Fotografie

Krzysztof Bąkała, Tadeusz Stani

Reprodukcje ikonografii

CBN Polona, Biblioteka Narodowa

Realizacja poligraficzna

DELTA J. A. Jagła

ISBN 978-83-65439-01-7

Wydawnictwo Muzeum Niepodległości



Muzeum jest jednostką organizacyjną Samorządu Województwa Mazowieckiego



Partner

BIURO TŁUMACZEŃ  **DIUNA**

Patroni medialni



Myśl Polska





ISBN 978-83-65439-01-7
Wydawnictwo Muzeum Niepodległości

25
LAT  **MUZEUM**
NIEPODLEGŁOŚCI